Należność pocztowa opłacona ryczałtem. | Wilno, Wtorek 3 Czerwca 1930 r. | Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VII. | NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY | Nr. 126 (1768)

Sobór Cerkwi Prawosławnej.

Akt P. Prezydenta Rzeczpospolitej, wzywający metropolitę Dyonizego do zwołania Soboru generalnego Cerkwi Prawosławnej w Polsce jest wypadkiem pierwszorzędnej doniosłości zarówno dla państwa jak też dla przeszło trzymiljonowej ludności prawosławnej. Niezmiernie ważnemi i znamiennemi są pierwsze słowa orędzia P. Prezydenta, nawiązujące krok dzisiejszy do ostatniego Soboru Prawosławnego w przedrozbiorowej Rzeczpospolitej, który został otwarty w dn. 15 czerwca 1791 roku w Pińsku, lecz wskutek ówczesnej sytuacji politycznej prac swoich do końca doprowadzić nie mógł.

Ta sama myśl kierowała wówczas inicjatywą rządu Rzeczpospolitej i kieruje nią obecnie. Stan prawny Cerkwi Prawosławnej u schyłku wieku XVIII go był całkowicie nieuregulowany i wskutek tego t. zw. sprawa dyzunitów stała się powodem stałej ingerencji Rosji w stosunki wewnętrzne Rzeczpospolitej, pociągając za sobą dalsze opłakane skutki. Sejm czteroletni rozumiał konieczność szybkiej naprawy tego stanu rzeczy i od niego też wyszła inicjatywa Soboru Pińskiego. Niestety, łapa moskiewska zbyt już ciążyła nad chorym organizmem państwa i wysiłki najlepszych jego synów nie mogły osiągnąć pożądnego rezultatu.

Nawiązując obecnie do tamtego aktu, rząd niezawodnie pragnie podkreślić zasadę kontynuacji rozpoczętego wówczas dzieła, przerwanego przez nacisk sił zewnętrznych. Z historji Cerkwi w Polsce powinien być wykreślony okres, w którym rządziły Cerkwią siły obce, nadając jej charakter plitycznego instrumentu, odpowiadającego ogólnym celom i tendencjom polityki rosyjskiej wobec Polski.

Po odzyskaniu niepodległości część przymusem zjednoczonej z Moskwą dawnej Metropolji Litewskiej okazała się znów w granicach Rzeczpospolitej. Nie miała jednak ona już w sobie niczego, co stanowiło jej odrębność od Cerkwi moskiewskiej. Wszystkie jej odrębne cechy, formy i tradycje zostały skwapliwie przez Rosję zniesione i zastąpione ogólno-moskiewskiemi. Jakakolwiek odrębność prawna przestała istnieć, pomimo, że na skasowanie Autokefalicznej Metropolji Litewskiej Patrjarcha Ekumeniczny nigdy nie wyraził swej zgody. To też proklamowanie autokefalji Cerkwi w odrodzonej Rzeczpospolitej było właściwie tylko restytucją tego, co nieprawnie z punktu widzenia kanonów cerkiewnych zniesione zostało.

Min. Grabski przed kilku laty pragnął uregulować stan prawny Cerkwi w drodze bezpośredniego porozumienia z Metropolją, eliminując z ustroju cerkiewnego instytucję Soboru, jako najwyższej w niej władzy, co było sprzeczne z całą tradycją Cerkwi przedrozbiorowej i z wewnętrznem przekonaniem ludności prawosławnej. Zwołując Sobór rząd przesądza kwestję w odmiennym sensie, w kierunku nawiązania do dawnych form i tradycyj, które powinny być również, po przystosowaniu do współczesnych warunków, restytuowane. Zagadnienie jest postawione trafnie i słusznie.

Trzeba mieć nadzieję, że i w dalszej realizacji zapoczątkowanego dzieła rozwój jego pójdzie po właściwej linji i że w łonie Soboru wezmą górę te elementy prawosławne, w których jawnych lub ukrytych intencjach nie leży utrzymanie narzuconego z zewnątrz obcego oblicza Cerkwi Prawosławnej w Rzeczpospolitej.

Być może, nie pójdzie z tem łatwo ze względu na zrośnięcie się znacznej części zwłaszcza starszego duchowieństwa z duchem Cerkwi moskiewskiej, ale niechybnie zwycięży zdrowy instynkt ogółu ludności prawosławnej, której pradziadowie brali udział w Soborze Pińskim i tam a nie w Moskwie szukali sposobów unormowania spraw swego Kościoła w granicach Rzeczpospolitej.

Testis.

Przebieg uroczystości.

Uroczystość zwołania Soboru odbyła się w niedzielę w prawosławnej katedrze na Pradze w nader podniosłym nastroju.

O godz. 12 tej uroczyste nabożeństwo odprawił metropolita Dyonizy w asyście arcybiskupów wileńskiego Teodozjusza, pińskiego Aleksandra i grodzieńskiego Aleksego oraz specjalnego delegata patryjarchy konstantynopolitańskiego biskupa Triakop Aleksandra.

Na nabożeństwie obecni byli minister spraw wewnętrznych p. Józewski, minister wyznań rel. i o. p., p. Czerwiński, minister sprawiedliwości p. Car, Szef Kancelarji Cywilnej p. Prezydenta Rzplitej, p. Lisiewicz, dyrektor depart. wyznań, p. Potocki, naczelnik wydziału wschodniego M. S. Z. p. Hołówko i naczelnik wydziału narodowościowego M. S. Wewn., p. Suchenek Suchecki.

Po wyjściu metropolity Dyonizego z t. zw. Carskich Wrót, p. minister Czerwiński wręczył mu orędzie Pana Prezydenta o zwołaniu generalnego Soboru Cerkwi prawosławnej.

Historyczny ten dokument, odczytany przez arcyb. Aleksego brzmi, jak następuje:

Orędzie P. Prezydenta Rzplitej.

Do Jego Ekscelencji Księdza Metropolity Dyonizego, Głowy Świętego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego w Polsce.

Dnia 15 czerwca 1791 roku pod opieką i auspicjami Rządu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, został otwarty w mieście Pińsku ostatni Sobór Kościoła Prawosławnego w Polsce

Dzięki wyrokom Opatrzności Bożej Autokefaliczny Kościół Prawosławny w Polsce może nawiązać nić do swej historycznej przeszłości. Obecnie nadszedł czas, aby urzeczywistnione były dążenia Zwierzchników Kościoła Prawosławnego w Polsce w osobach ś p. Metropolity Jerzego oraz Waszej Ekscelencji, jak również Św. Soboru Biskupów i wszystkich obywateli Rzeczypospolitej wyznania prawosławnego, by zgodnie ze Świętemi Kanonami Autokefaliczny Kościół Prawosławny w Polsce odbył swój Sobór pierwszy w odrodzonem Państwie Polskiem.

Prace Soboru, dla należytego wykonania tak doniosłych zadań, winny być z największą starannością przygotowane, zgodnie ze Świętemi Kanonami i Prawami Państwa, oraz z potrzebami duchowemi wszystkich obywateli Rzeczypospolitej, którzy wiarę prawosławną wyznają.

Stąd słusznem jest, że zwołanie Soboru poprzedzone będzie zgromadzeniem przedstawicieli duchowieństwa oraz mężów świeckich światłych i bogobojnych, którzy, stanowiąc Przed soborowe Zebranie, w skupieniu i trosce o dobro swej Wiary i swego Państwa, pod dostojną opieką Waszej Ekscelencji i Św. Soboru Biskupów, zajmą się wspólnie należytem przygotowaniem i opracowaniem tych licznych zagadnień i spraw, w których Sobór będzie musiał się wypowiedzieć

W trosce o dobro wszystkich prawosławnych obywateli Rzeczypospolitej, wzywam Waszą Ekscelencję, jako Głowę Kościoła Prawosławnego w Polsce, oraz Św. Sobór Biskupów, ażeby w ścisłem porozumieniu i uzgodnieniu terminów i innych podstawowych zasad pracy obu tych Zgromadzeń z przedstawicielami Rządu Rzeczypospolitej, Ministrem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, zwołał Przedsoborowe Zebranie, a następnie, po troskliwem dokonaniu prac przygotowawczych, zwołał do stołecznego miasta Warszawy Pierwszy Sobór Generalny Świętego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego w Polsce.

Przyjęcie u metropolity.

Po nabożeństwie odbyło się przyjęcie w apartamentach prywatnych metropolity. Podczas uczty metropolita Dyonizy wzniósł toast następujący: „Wznoszę mój kielich za zdrowie P. Prezydenta Rzeczypospolitej, za zdrowie wielkiego Budowniczego Polski Odrodzonej Marszałka Józefa Piłsudskiego i za rozwój mocarstwowy Polski".

Jak zaznacza sprawozdawca „Gazety Polskiej", na przyjęciu panowała serdeczna i ciepła atmosfera. Po toaście na cześć ministrów Czerwińskiego, Józewskiego i Cara, toastował min. Czerwiński za zdrowie metropolity i biskupów prawosławnych, wyrażając nadzieję, że Kościół prawosławny w Polsce będzie się czuł dobrze i pomyślnie rozwijał.

Około godz. trzeciej odjechali członkowie rządu i zaproszeni goście, żegnani przez metropolitę.

U Pana Prezydenta Rzeczpospolitej.

WARSZAWA, 2.V. (Pat). Dziś o g. 11 rano Pan Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu premjera Walerego Sławka, min. Józewskiego, Cara i Czerwińskiego, dyrektora departamentu W. R. i O. P. Franciszka Potockiego, naczelnika wydziału M. S. Z. Hołówki naczelnika wydziału Min. Spr. Wewn. Suchenek-Sucheckiego, szefa kancelarji cywilnej dr. Lisiewicza, zastępcy szefa gabinetu wojskowego płk. Fydy i radcy Michała Mościckiego przyjął na uroczystej audjencji w sali Rycerskiej Zamku kolegjum Synodu Kościoła Prawosławnego w Polsce w osobach: metropolity Dyonizego oraz arcybiskupów Aleksego z Grodna, Teodozjusza z Wilna i Aleksandra z Pińska. Podczas adjencji metropolita Dyonizy wygłosił następujące przemówienie:

Przemówienie metropolity Dyonizego.

'Najdostojniejszy Panie Prezydencie Rzeczypospolitej! Po raz pierwszy staję przed obliczem Twojem w pełnym składzie Świętobliwego Synodu Kościoła Prawosławnego w Polsce. Reskryptem na moje imię skierowanym raczył Pan, Panie Prezydencie, rozpocząć nową świetlaną kartę w życiu naszego kościoła. — Po raz pierwszy z troskliwością i zrozumieniem Głowa Państwa ważkiem swem słowem poruszył najgłębsze zagadnienia życia kościoła prawosławnego w Polsce. Zwróceniem się swojem do mnie dał Pan, Panie Prezydencie, świadectwo wobec świata całego, że kościół prawosławny bliski jest i państwu i narodowi polskiemu i że interesy obywateli prawosławnych w Polsce związane są ściśle z interesami państwa. Raczył Pan, Panie Prezydencie, dać wyraz swemu niezłomnemu postanowieniu, by odbył się sobór kościoła prawosławnego, wskazując zarazem, iż prace soboru mają być starannie przygotowane na przedsoborowem zebraniu. Raczył Pan, Panie Prezydencie, podkreślić — i to nas szczególnie wzruszyło — że sobór nasz ma odbyć się i powziąć uchwały w najżywotniejszych sprawach kościelnych w zupełnej zgodzie z kanonami świętego kościoła prawosławnego. Dziś więc możemy być spokojni, o los naszego świętego kościoła w Polsce i z ufnością rozpoczynamy prace nad jego budową na właściwych kościołowi prawosławnemu zasadach soborowych, pełni otuchy, którą czerpiemy ze słów Głowy Państwa. Składam Panu, Panie Prezydencie, najszczersze podziękowanie w imieniu całego kościoła prawosławnego w Polsce, hierarchji, kleru i wszystkich wiernych za pełen życzliwości stosunek do tego kościoła oraz wyrażam głębokie przeświadczenie, że kościół prawosławny, zorganizowany na podstawach prawa kanonicznego i państwowego stanie się niewątpliwie pożytecznym czynnikiem pomyślnego rozwoju i potęgi Państwa Polskiego.

Na powyższe przemówienie metropolity Dyonizego odpowiedział Pan Prezydent:

Odpowiedź Pana Prezydenta.

Ekscelencjo! Dziękuję Waszej Ekscelencji i świętobliwemu synodowi za te szczere i głębokie słowa, do mnie zwrócone. Mogę zapewnić Waszą Ekscelencję, że tak, jak los wszystkich obywateli Rzeczypospolitej i los obywateli wyznania prawosławnego jest bliski memu sercu. Pragnąłbym szczerze, by należycie pzygotowany sobór generalny świętego autokefalicznego kościoła prawosławnego w Polsce rozpatrzył potrzeby kościoła prawosławnego i wszyscy jego wyznaniowcy tem lepiej się czuli w swej polskiej ojczyźnie. W dążeniu do tego celu może Wasza Ekscelencja liczyć na jak najwyższy współudział i mój osobisty i całego rządu Rzeczypospolitej.

—o—

Nowa nota sowiecka w sprawie bomby

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

W ub. sobotę dnia 31 maja poseł ZSRR w Warszawie p. Antonow Owsiejenko był przyjęty przez podsekretarza stanu w MSZ p. Wysockiego i złożył mu w imieniu jego rządu notę w sprawie bomby, znalezionej w gmachu poselstwa sowieckiego w Warszawie, w dniu 26 kwietnia r. b. W nocie rząd ZSRR wyraża żal, że sprawa bomby nie została dotąd wyjaśniona przez polskie organa śledcze a przez to samo również nie został położony kres rozmaitym wersjom prasy, uwłaczającym poselstwu ZSRR w Warszawie.

Nota raz jeszcze zwraca uwagę rządu polskiego na fakt, iż wytworzona w ten sposób sytuacja wpływa ujemnie na całokształt stosunków polsko-sowieckich. W zakończeniu noty rząd ZSRR wzywa rząd Rzplitej do podjęcia zdecydowanych kroków celem wykrycia winnych niedoszłego zamachu na poselstwo sowieckie w Warszawie.

Dowiadujemy się, że rząd polski tymczasowo pozostawił bez odpowiedzi notę sowiecką, a to z tego względu, iż musiałby on ujawnić szczegóły toczącego się bardzo energicznie śledztwa w sprawie wykrycia sprawców podłożenia bomby w gmachu poselstwa sowieckiego w Warszawie. Jest rzeczą zrozumiałą, że podanie takich szczegółów niewątpliwie przyniosłoby szkodę całokształtowi sprawy, natomiast należy zaznaczyć, że śledztwo prowadzone jest z całą energją przez władze śledcze.

Obrady „Wyzwolenia".

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

W niedzielę obradował w gmachu sejmowym zarząd główny PSL. „Wyzwolenia". Obrady zagaił prezes Malinowski. W wyniku całodziennych obrad powzięto szereg uchwał, w których zarząd główny stwierdza, że niedopuszczenie przez rząd do odbycia się nadzwyczajnej sesji Sejmu jest usuwaniem się rządu od odpowiedzialności. Dalej zarząd „Wyzwolenia" poleca władzom wykonawczym tego stronnictwa, aby w dalszym ciągu podtrzymywały usilnie Centrolew i jest zdania, że również i do nowych wyborów do Sejmu wszystkie stronnictwa demokratyczne powinny pójść w jednym bloku. Natomiast zarząd „Wyzwolenia" wypowiada się przeciwko całkowitemu zjednoczeniu 3-ch stronnictw ludowych, gdyż uważa ten pomysł za niecelowy.

Przyjazd min. Grandi'ego do Warszawy.

(Tel. od własnego korespondenta z Warszawy).

Nadeszła do Warszawy wiadomość, że dnia 7 b. m. wyjeżdża z Rzymu włoski min. spraw zagran. p. Grandi. Dowiadujemy się, że przyjazd p. Grandi'ego do Warszawy nastąpi dnia 9 b. m. rano. Będzie to rewizyta włoskiego min. spraw zagranicznych na wizytę polskiego min. spraw zagr. p. Zaleskiego w Rzymie przez dwoma laty. Pobyt p. min Grandi'ego potrwa dwa dni i będzie on gościem rządu polskiego.

—.—

Nowe zajście na granicy polsko-litewskiej

Napad litewskich żołnierzy na patrol K. O. P.

BIAŁYSTOK, 2.VI. (Pat). W dniu 31 maja o godz. 1.40 w nocy na granicy polsko-litewskiej w powiecie suwalskim około wsi Olszanka patrol korpusu ochrony pogranicza w składzie kaprala i szeregowca został nieoczekiwanie ostrzelany silnym ogniem karabinowym z terytorjum litewskiego. Kapral K. O. P. jest lekko ranny. Patrol polski odpowiedział na nieoczekiwany atak strzałami.

Na odgłos strzelaniny sąsiednie placówki KOP pośpieszyły z pomocą, przyczem żołnierze polscy oddali około 60 strzałów. czem zmusili Litwinów do cofnięcia się w głąb swego terytorjum.

Jak zdołano ustalić, do patrolu polskiego strzelało kilkunastu żołnierzy litewskich, rozsypanych w trzech punktach odcinka. Oddali oni około 100 strzałów.

Na miejsce napadu udali się zastępca starosty suwalskiego oraz komendant policji w Suwałkach. Fakt ostrzeliwania patrolu K. O. P. z terytorjum litewskiego stwierdzają ponad wszelką wątpliwość także zeznania ludności cywilnej.,

Likwidacja Żelaznego Wilka.

KOWNO, 2.VI (Pat). W Kownie została zlikwidowana organizacja Żelaznego Wilka. Organizacja ta miała charakter sportowo-wojskowy, swym wewnętrznym jednak ustrojem odpowiadała faszystowskiej milicji. P. Woldemaras był organizatorem tej organizacji, która spełniać miała doniosłą rolę, nakreśloną przez jej przywódcę. Po usunięciu Woldemarasa nastąpił w powyższej organizacji rozłam tak, że na łamach „Tautos Kelais" jakiś czas była prowadzona ostra walka z obecnym rządem. Rząd zmuszony był przeprowadzić pewną reorganizację i nawet uciec się do wydania nowego pisma p. t. „Musu Tautos Kelias", które to pismo było posłusznem narzędziem w rękach rządu. Wobec jednak nowych wpływów Woldemarasa rząd zamknął zarówno organizację jak i nowy organ „Musu Tautos Kelias".

Słabe widoki zawarcia traktatu handlowego między Litwą a Łotwą.

RYGA. 2.VI (A. T. E.) „Jaunakas Sinas" donosi, iż możliwości zawarcia traktatu handlowego między Litwą a Łotwą pogorszyły się. Rząd litewski zwleka z nadesłaniem projektu taryf celnych, czekając najwidocznej na załatwienie ogólnej części umowy handlowej. Rządowe koła łotewskie, pisze dziennik, nie będą mogły w tym stanie rzeczy stosować wobec towarów litewskich wyjątkowych stawek celnych, wskutek czego ulgi dla towarów litewskich, które wygasają za kilka miesięcy będą zapewne wstrzymane.

—o—

Katastrofa samochodowa.

Gen. Burhard-Bukacki ciężko ranny.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Wczoraj rano pod Sierpcem uległ katastrofie samochodowej wraz z dwoma oficerami gen. Burhard Bukacki. Po przewiezieniu ofiar katastrofy do Warszawy umieszczono ich w szpitalu ujazdowskim.

Gen. Burhard-Bukacki ma ciężko nadwyrężony lewy bok i lewą nogę. Diagnoza rentgenologiczna wykaże czy niema złamania kości. Natomiast dwaj pozostali oficerowie podpułk. Gadomski i rtm. Dzięgiełło są lekko potłuczeni, także po opatrunku w szpitalu udali się do domu.

WIADOMOŚCI z KOWNA

DALSZE EKSCESY ANTYPOLSKIE W KOWNIE.

Podczas meczu piłki nożnej między polską drużyną „Sparta" a litewską „Tauras", który się odbył 29 ub. m. zaszedł znów wypadek pobicia dwóch zawodników Polaków przez kilkunastu wyrostków, podniecanych przez towarzyszące im panienki. Nim policja przybyła awanturnicy uciekli.

SPRZECZNE POGŁOSKI.

„Id. Stimme" dowiaduje się ze źródeł wiarogodnych, iż pogłoski o rokowaniach między narodowcami i chrz. demokratami nie mają żadnej podstawy. Z obu stron stanowczo się zaprzecza jakiejkolwiek możliw. podobnych rokowań. Mimo to niektóre koła narodowców są przekonane, iż się podobne rokowania toczą. To przekonanie podziela również prof. Woldemaras.

CHARGE D'AFFAIRES STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

Obecny konsul Stanów Zjednoczonych i sekretarz dyplomatyczny p. Hugh S. Fullerton zostaje mianowany w Kownie charge d'affaires ad interim podczas nieobecności w Kownie ministra amerykańskiego p. F. W. B. Colemana i sekretarza dyplomatycznego.

Amerykański poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny p. Coleman, rezydując nadal również w Rydze, będzie utrzymywał kancelarję w Kownie. Będzie ona przy konsulacie amerykańskim i będzie miała oficjalny szyld poselstwa amerykańskiego.

Na kogo liczył Woldemaras?

Szwedzki historyk docent Schück świeżo wydał broszurę o dzisiejszym politycznym i kulturalnym stanie Litwy. W broszurze, zatytułowanej „Dokoła Kowna i Wilna", autor udziela miejsca również wojsku litewskiemu. Zdaniem Schücka, załoga kowieńska ostatniemi czasy odegrała w polityce rolę decydującą, a to mianowicie w epoce Woldemarasa, która nadała Litwie auroelę dyktatury. Władza Woldemarasa była oparta na wielkiej osobistej inicjatywie tego męża, pozatem zaś na niezaradności jego przeciwników. Woldemaras potrafił uchwycić ster władzy w odpowiednim momencie psychologicznym. Swą energją i odwagą zaimponował on narodowi. Jednak dzięki wybujałej ambicji i bezwzględności odepchnął on od siebie wiele osób, które inaczej stałyby po jego stronie. Największą uwagę dyktator zwrócił na politykę zagraniczną. Orjentacja na Łotwę, Estonję i Skandynawję wydawała mu się romantyzmem. Najbardziej chodziło mu o możliwe wykorzystanie rozbieżności pomiędzy Niemcami i Sow. Rosją z jednej strony a Polską z drugiej na korzyść Litwy w sprawie wileńskiej.

W dalszym ciągu dr, Schück pisze, iż bezwzględna walka Woldemarasa przeciwko swobodom politycznym bardzo naraziła imię Litwy w opinji zagranicznej, głównie w Anglji. Tymczasem Woldemaras pokładał swe nadzieje w poparciu Mussoliniego. Omylił się jednak sądząc iż faszystom bardzo chodzi, aby popierać analogiczne ruchy w innych krajach. Litwa przecież nie Węgry. Nie jest ona Włochom potrzebna dla ich celów narodowych ponieważ w Północnej Europie nie mają oni żadnych specjalnych interesów. W tej też myśli Woldemaras zlikwidował przedstawicielstwa dyplomatyczne w w Skandynawji i zaostrzył stosunki z Łotwą i Estonją.

Gdy w ten sposób stosunki z zagranicą uległy pogorszeniu oraz gdy nabrzmiewał kryzys wewnątrz kraju prezydnt Smetona uczynił decydujący krok, pozbawiając Woldemarasa władzy.

—o—

Prezes Bzowski u ministra Cara.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Min. sprawiedliwości Car przyjął wczoraj między innymi prezesa Sądu Apelacyjnego w Wilnie p. Bzowskiego.

Bohaterka przestworzy.

(Korespondencja własna).

Londyn, w maju 1930 r.

O kim dziś mówi cały Londyn? Ani o Ghandim, ani o przesileniu w łonie rządu robotniczego. Uwagę stolicy przykuwa mała stenotypistka z Hull, która dosiadła „napowietrznego rumaka" i pomknęła na drugą półkulę.

„Lindbergh w spódnicy", — tak bowiem ochrzcili bohaterską lotniczkę Anny Johnson — nie jest pierwszą niewiastą, która zbiera wawrzyny w dziedzinie angielskiego lotnictwa, podobnież, jak i Lindbergh nie był pierwszym zdobywcą lotu transoceanicznego. Księżna Bedford i lady Baily chlubnie już zapisały się na kartach lotnictwa. Wielką jednak zasługą i bohaterskim wyczynem Anny Johnson jest to, że na wzór Lindbergha udała się w podróż zupełnie sama. Pomyśleć tylko: młoda kobieta, zupełnie samotnie szybująca nad pustynią Iraku lub górami Indo-Chińskiemi, drobna łupinka, unosząca pilotkę nad bezmiarem wód oceanu do Australji, gdy wokoło niema nic i nikogo, a od najbliższego osiedla ludzkiego jest się oddaloną o setki mil! lecz wytrwałości, jaką siłę nerwów musi posiadać zdobywczyni rekordowego przelotu Anglja—Australja, aby w ciągu setek godzin czuwać nad swą kierownicą.

Doniedawna jeszcze Anny Johnson była skromną stenotypistką w biurze adwokackiem. Lotnictwo jednak kusiło młodą Angielkę i gdy po raz pierwszy z okazji pokazów lotniczych przelatywała nad lotniskiem w Hull za 5 szylingów, poprzysięgła sobie, że zostanie lotniczką. Odtąd Anny wszystkie swe oszczędności przeznaczała na naukę latania. Zrywała się nad ranem, aby już o godz. 6-ej być na lotnisku. Tu tak długo kręciła się i zamęczała pilotów, aż ci zgodzili się udzielać jej lekcyj. Długie godziny pracy biurowej zapełniała myślą o przyszłej karjerze lotniczki. Wreszcie po uciążliwej, mozolnej pracy mała „Johnie", gdyż tak ją przezwano na lotnisku, otrzymuje dyplom lotnika. Jest bodajże pierwszą kobietą na świecie, która uzyskała podobne urzędowe miano. Stenotypistka z biura adwokackiego ma prawo prowadzić pasażerskie samoloty. Marzenia młodej dziewczyny ziściły się! Ale któż zechce podróżować samolotem, prowadzonym przez niewiastę? I z tego powodu zrodziło się w niej postanowienie dokonania jakiegoś wielkiego bohaterskiego czynu, aby zyskać zaufanie zarówno przedsiębiorstw lotniczych, jak i pasażerów. Wtedy to powstała myśl przelotu do Australji.

W jednym z licznych wywiadów, któremi zapełniona jest prasa angielska, siostra bohaterskiej lotniczki wydała „jej tajemnice". Cóż mogła mieć na celu Anny, gdy rozpoczęła swój lot?, opowiada niedyskretna siostrzyczka, — „nie szukała pieniędzy, ani sławy, ani też... męża. Szło tylko o to, aby pozwolono jej zostać zawodową lotniczką i prowadzić pasażerskie samoloty".

Droga do Australji, licząca 10.000 mil angielskich, obfitowała w wiele niebezpiecznych przygód i raczej przypadkowi zawdzięczyć należy, że Anny doleciała. Nad pustynią Arabską, między Bagdadem a Bender-Abbasem silny wicher piaszczysty zmusił lotniczkę do lądowania. Uzbrojona jedynie w mały rewolwer, Anny przez dwie godziny siedziała wśród bezbrzeżnych piasków pustyni, oczekując każdej chwili napadu dzikich Beduinów. Na szczęście, nikt nie dojrzał lądującego samolotu i po pewnym czasie lotniczka mogła ruszyć dalej. Dążąc z Kalkutty do Indo-Chin, Anny przez dłuższy czas błądziła w chmurach, gdyż padały nieustające deszcze i nie można było dostrzec ziemi. Gdy już zapasy benzyny były na wyczerpaniu, udało jej się wylądować w miejscowości Insein, aby natychmiast, niemal bez wypoczynku, ruszyć dalej — do Rongoon. Tu oczekiwała Anny najgorsza próba. Pomiędzy Rangoon a Bangkokiem piętrzą się potężne łańcuchy gór i biedny „Jazon" — samolot Anny Johnson,— osiągnąć musiał ogromną wysokość, aby wśród chmur i we mgle szybować w niewidocznym kierunku, ryzykując każdej chwili rozbicie się o szczyty. Pozostał jeszcze najbardziej niebezpieczny odcinek między Singapore a wybrzeżem australijskiem, gdzie wieją niebezpieczne mussony, a setki mil przebyć należało nad wodami oceanu. Lecz wytrwała i bohaterska Anny pokonała wszystkie przeszkody i stanęła w porcie Darwina, w Australji owacyjnie witana przez miejscową ludność.

Kobieta zawsze pozostaje kobietą, i gdy po długiej męczącej podróży nad oceanem, Anny wysiadła z „Jazona", otoczona dziesiątkiem tysięcy widzów, przedstawicielami władz i miejscowymi lotnikami, zerwała hełm z głowy, wyjęła z torebki grzebyk i kobiecym odruchem poprawiła starganą fryzurę, następnie ukarminowała wargi — i wtedy dopiero odpowiedziała na powitanie. „Zadepeszujcie do moich rodziców", prosiła Anny przedstawicieli rządu, że cel swój osiągnęłam. Nikt mi się jeszcze nie oświadczył — i jestem bardzo szczęśliwa! A wy wszyscy, zwróciła się do obecnych na lotnisku, „możecie mi mówić „Johnnie"... **L. H.**

Alkoholizm a X Zjazd Psychjatrów w Łodzi.

Polskie Tow. walki z alkoholizmem „Trzeźwość" zwraca uwagę społeczeństwa, a w szczególności lekarzy, iż w tym roku w Łodzi na Zielone Św. w dn. 7, 8 i 9 czerwca odbędzie się X Zjazd Psychjatrów Polskich, poświęcony całkowicie naukowemu rozważaniu zagadnienia alkoholizmu.

Zgłoszone referaty: 1) prof. J. Mazurkiewicz (Warszawa) — Wspomnienie o ś. p. Radziwiłłowiczu; 2) prof. S. Borowiecki (Poznań) — Dziedziczenie u alkoholików; 3) doc. M. Zieliński (Kraków) — Konstytucja i alkoholizm; 4) F. Wichert (Warszawa) — Histopatologja układu nerwowego ośrodkowego w alkoholizmie; 5) doc. M. Rose (Warszawa) — Zmiany architektoniczne mózgu w alkoholizmie; 6) prof. Modrakowski (Warszawa) — Farmakologiczne i toksykologiczne działania alkoholu; 7) Sew. Sterling (Łódź) — Alkoholizm z punktu widzenia patologji ogólnej; 8) prof. J. Piltz (Kraków) — Alkohol w patologji chorób psychicznych; 9) A. Piotrowski (Dziekanka) — Leczenie zakładowe alkoholików; 10) S. Deresz (Tworki) — Leczenie pozazakładowe alkoholików; 11) prof. W. Grzywo-Dąbrowski (Warszawa) — Kryminologja alkoholików; 12) pułk. J. Nelken (Warszawa) — Sądowo-prychjatryczne znaczenie alkoholizmu; 13) S. Skalski (Łódź) — Temat społeczny; 14) Różne luźne odczyty, których tytuły uprasza się nadsyłać pod adresem Sekretarza Zarządu Głównego Pol. Tow. Psychjatrycznego (I. Handelsman, Pruszków, szpital Tworki).

W sprawach organizacyjnych Zjazdu uprasza się o skomunikowanie z Komitetem: dr. Starzyński, Kochanówka pod Łodzią.

Jak widać ze zgłoszonych referatów, zainteresowanie kwestją alkoholizmu duże. Im dalej, tem więcej sprawa alkoholizmu w Polsce przestaje być sprawą tylko „zapalonych wrogów oczyszczonej" i ludzi „burzących ustrój towarzyski". Sprawa staje na twarde nogi; zaczyna opierać się na nauce, na lekarzach.

Prawda, większość świata lekarskiego jest obojętna względem tej sprawy, tak jak obojętne są masy zapatrujące się raczej ironicznie na kwestję walki z alkoholizmem, co nie jest dziwne, boć przecież i lekarze są członkami tego samego społeczeństwa.

Ale jest różnica pomiędzy człowiekiem przeciętnym ze społeczeństwa a lekarzem. Lekarz jest człowiekiem uświadomionym co do wpływu alkoholu na organizm człowieka, na ustrój nerwowy, na psychikę. I dlatego lekarz ponosi większą odpowiedzialność moralną przed społeczeństwem jeżeli, wiedząc doskonale do czego doprowadzi alkoholizm, nie walczy ze złem.

A że alkohol niszczy nietylko dobytek materjalny, dobrobyt, zdrowie, niszczy on dobytek duchowy, przerabia charakter i psychikę człowieka i całego narodu, doprowadza do upodlenia — o tem nie może być dwóch zdań.

Przypatrzcie się życiu powojennemu miasta i wsi, oraz inteligentnych, robotniczych i włościańskich warstw, każdy może na własne oczy widzieć, do czego doszło zdziczenie, zezwierzęcenie i upodlenie.

Rozluźnienie obyczajów, nieposzanowanie cudzej własności, defraudacje, zabójstwa, stały się zjawiskiem każdego dnia.

Wszędzie i zawsze towarzyszy temu alkohol. I co najgłówniejsze, nie przeraża to nikogo, przez co jest właśnie wskaźnikiem otępienia moralnego. A otępienie moralne jest pierwszym szczeblem do upadku zupełnego.

Musimy zaznaczyć, iż wtedy gdy w innych miejscowościach i województwach Rzeczypospolitej zainteresowanie kwestją alkoholizmu wśród lekarzy jest większe, na co wskazuje liczba uczestników na zjazdach, kongresach i kursach, w Wileńszczyźnie, zarówno jak i na terenach województwa nowogródzkiego, to zainteresowanie lekarzy jest znikome, za wyjątkiem może Wilna, gdzie są jednostki bardzo wybitne, które biorą żywy udział w ruchu przeciwalkoholowym i gdzie w grudniu roku bieżącego zbierze się IX Polski Kongres Przeciwalkoholowy.

Masy zamieszkujące w Wileńszczyźnie i Nowogródzkiem, jak terenach przygranicznych, potrzebują więcej niż gdzie indziej podniesienia stanu kulturalnego, moralnego i materjalnego, czego nigdy się nie osiągnie bez walki z „zielonym smokiem"-alkoholizmem.

Nie tracimy jednak nadziei, że i na tych terenach znajdą się lekarze, którzy się zainteresują kwestją alkoholizmu i wykorzystają X Zjazd Psychjatrów w Łodzi i zaszczycą swoją obecnością ten Zjazd.

Kiedyś złotousty kaznodzieja polski ks. Piotr Skarga w jednem ze swoich kazań sejmowych powiedział do posłów w imieniu ludu:

— „Wy jesteście ojcowie nasi, my dzieci wasze. Jeżeli wy, ojcowie, o nas dzieciach będziecie źle radzić, my poginiem, ale i wy zginiecie"...

Te słowa są i dziś aktualne.

Każdego, „komu wiele dano", każdego, kto powinien ze swego stanowiska przyświecać ludziom i społeczeństwu, tego te słowa powinny żywo obchodzić. A w tej liczbie i lekarzy. **Ks. Ignacy Kabłukow.**

Powrót min. Zaleskiego.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Wczoraj rano przybył do Warszawy min. spraw zagran. p. Zaleski i objął urzędowanie. W ciągu dnia wczorajszego p. min. nikogo nie przyjmował a jedynie zaznajamiał się z tokiem prac bież. ministerstwa.

Jednocześnie powrócił do Warszawy naczelnik wydziału prasy i propagandy M. S. Z. p. Chrzanowski oraz przybył w sprawach służbowych radca legacyjny ambasady polskiej w Paryżu p. Władysław Neuman.

Unieważnienie mandatu poselskiego inż. Z. Wierzbiańskiego.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Sąd Najwyższy unieważnił na posiedzeniu odbytem w dniu 2 b. m. mandat poselski inż. Zdzisława Wierzbiańskiego, członka Stronnictwa Chłopskiego. Protest wniesiony do Sądu Najwyższego przeciwko przyznaniu mandatu poselskiego inż. Zdzisławowi Wierzbiańskiemu powoływał się na to, iż na liście państwowej Nr. 10 Stronnictwa Chłopskiego figurował Jan Wierzbiański a państwowa komisja wyborcza przyznała mandat inż. Zdzisławowi Wierzbiańskiemu.

Następnym zkolei kandydatem listy państwowej Nr. 10 jest p. Tadeusz Różański, dyr. biura Urządzeń Rolnych w Warszawie.

Marsz. Daszyński replikuje.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Wobec ukazania się we wczorajszym numerze „Gazety Polskiej" artykułu, skierowanego przeciwko marsz. Sejmu p. Daszyńskiemu, w dn. wczorajszym p. marsz. Daszyński ogłosił w obszernym artykule bardzo ostrą odpowiedź, w której atakuje obóz grupujący się wokół „Gazety Polskiej".

Zgon ks. biskupa Ryxa.

KRAKÓW, 2 VI. (Pat). Ubiegłej nocy w szpitalu S. S. Miłosierdzia zmarł, przeżywszy lat 77, ś. p. ks. bisk. Marjan Ryx, ordynarjusz djecezji sandomierskiej, najstarszy członek episkopatu polskiego.

Zgon Jerzego Ciechanowieckiego

BUDAPESZT, 2.VI (Pat). Dziś o godz. 14 zmarł nagle na udar serca pierwszy sekretarz poselstwa polskiego Jerzy Ciechanowiecki.

Zwłoki zostaną w najbliższych dniach przewiezione do kraju, gdzie odbędzie się pogrzeb.

Rokowania gospodarcze między Estonją a Rosją sow.

RYGA, 1.VI. (A.T.E.) Do Moskwy przybyła delegacja estońskich kół gospodarczych na czele z byłym ministrem spraw zagranicznych Estonji Rebane. Do składu delegacji wchodzi również dyrektor banku państwowego Estonji Jakson. Celem delegacji jest wyjaśnienie możliwości rozwoju stosunków ekonomicznych pomiędzy Estonją a Z. S. S. R., uregulowanie sprawy tranzytu towarów sowieckich przez Estonję i estońskich przez Z. S. S. R. oraz rozwiązanie kwestji o wspólnem wykorzystywaniu przez Estonję i Sowiety wodospadu Narwskiego.

Konferencja dziennikarzy bałtyckich.

RYGA, 2-VI. (Pat). — Na konferencji przedstawicieli prasy państw, położonych nad Bałtykiem, która się odbyła 30 i 31 maja, zapadła następująca rezolucja:

1) Konferencja wyraża życzenie, ażeby rok rocznie odbywały się konferencje przedstawicieli prasy państw, położonych nad Bałtykiem. Obecna konferencja decyduje w jakiem mieście ma się odbyć następna konferencja i przeprowadza prace przygotowawcze. 2) Zadaniem konferencji będzie przeprowadzenie studjów oraz przygotowanie odpowiednich wniosków co do moralnych i materjalnych żądań prasy państw, położonych nad Bałtykiem. 3) Byłoby wskazane, aby konferencja prasowa wyżej wymienionych państw wyświetliła, jak dalece jest pożądane, aby państwo, któreby z powodu nieprzewidzianych trudności nie było w stanie wysłać swego delegata na konferencję, względnie na zjazd F. I. J. — przekazywało swój mandat któremuś z państw, któreby tem samem mogło występować w jego imieniu.

Poprzednia rezolucja w opracowaniu generalnego sekretarza F. I. J. p. Valot'a została odrzucona. Dopiero ścisła i harmonijna, pełna zrozumienia współpraca delegatów Polski, Niemiec, Łotwy i Gdańska doprowadziła do opracowania powyższej rezolucji, która została jednomyślnie przyjęta.

Na jakich warunkach Niemcy gotowe są pogodzić się z Francją.

PARYŻ 2-VI. (Pat).— Propaganda niemiecka w sprawie rewizji granic wschodnich Prus zrobiła w tych dniach pewne posunięcia, podyktowane chęcią pozyskania dla tej sprawy opinji francuskiej. Oto w klubie Le Faubourg miał miejsce odczyt dziennikarza Augusta Abla, który wyłożył przed publicznością francuską warunki, na jakich Niemcy gotowe są pogodzić się z Francją.

Warunki te polegają na wyrównaniu granic wschodnich Rzeszy, zwróceniu jej Gdańska i korytarza pomorskiego, nie mówiąc tymczasem o Górnym Śląsku.

Dalszy warunek ma stanowić ewakuacja zagłębia Saary przez Francuzów. Bez tego — oświadczył p. Abel—wykonanie planu Younga okaże się niemożliwe. Nędza rosnąć będzie stopniowo w Niemezech, nastąpi spadak marki, a z nim zamieszki wewnętrzne, wojna cywilna i rewolucja, z której wyniknie oczywiście bolszewizm.

Nie mówiąc o niebezpieczeństwie, jakie groziłoby z tego powodu Francji, staje ona jeszcze przed inną alternatywą, jeżeli nie zechce zgodzić się na warunki niemieckie. Grozi jej mianowicie sojusz Italji z Rzeszą niemiecką, w której faszyzm rodwija się z ogromną szybkością.

Oświadczenia te wywołały burzę protestów wśród audytorjum, złożonego jednak przeważnie z ludzi, nastrojonych wysoce pacyfistycznie, będących zdecydowanymi stronnikami niemiecko-francuskiego porozumienia.

Chcąc sprawę całkowicie wyjaśnić, dyrektor klubu Le Faubourg wystosował pismo do kapitana Erhardta, jednego z przywódców nacjonalistów niemieckich z szeregiem zapytań. Na pytania te kapitan Erhardt odpowiedział długim listem, który zamieszcza wczorajszy numer L'Ordre. Na pytanie m. in., czy naród niemiecki pragnie pokoju czy wojny, kapitan Erhardt odpowiedział co następuje:

„Naród niemiecki czuje się mocno zgnębiony przez traktat Wersalski. Przedewszystkiem niemożliwy do zniesienia dla całych Niemiec jest korytarz pomorski, jest to dla Niemców więcej niż utrata pewnych prowincyj, gdyż korytarz rozcina obszar Rzeszy niemieckiej na dwie części, z których Prusy Wschodnie musiały stać się przez to niezdolne do życia. Wobec tego nie ulega wątpliwości, że każdy Niemiec gotów jest każdej chwili bić się dla odebrania Polsce korytarza pomorskiego i bić się również z Francją, jeżeli będzie popierała Polskę. Patrjoci niemieccy uważają oprócz tego za uwłaczający ich honorowi fakt, że Niemcy muszą pozostawać rozbrojonemi obok silnie uzbrojonej Francji. Jestem więc przekonany — oświadcza kapitan Erhardt — że naród niemiecki, widząc we Francji swego gnębiciela, pragnie olbrzymią swą większością wojny, Jestem jednak również przekonany, że naród niemiecki będzie pragnął w takim swym stopniu pokoju, jeżeli potrafimy uścisnąć sobie ręce przy nowych warunkach, korzystniejszych zarówno dla Francji jak Niemiec, aniżeli te, jakie ustanowił traktat Wersalski".

Przeciwko traktatowi w Trianon.

BUDAPESZT, 2.VI (Par). Z okazji 10-tej rocznicy podpisania traktatu w Trianon liga rewizji traktatów zorganizowała w niedzielę meeting ludowy na placu Wolności, w którym wzięły udział olbrzymie tłumy. Uchwalono rezolucję, domagającą się od rządu prowadzenia zdecydowanej polityki rewizjonistycznej, jak również postanowiono wystosować do Ligi Narodów memorandum przedstawiające na zasadzie szczegółowych danych niemożność utrzymania traktatu w Trianon. Dep. Eckhardt w przemówieniu swem poruszył kwestję memorandum Brianda, oświadczając, że Węgry będą mogły przyłączyć się do unji państw europejskich jedynie wtedy, gdy narzucona im niesprawiedliwość zostanie cofnięta i gdy słuszne żądania Węgier doznają zadośćuczynienia. Podobne meetingi odbyły się we wszystkich większych miastach Węgier.

Przesilenie gabinetowe w Szwecji.

SZTOKHOLM, 2.VI (Pat). Gabinet podał się do dymisji. Król dymisję przyjął, zlecając ustępującemu rządowi tymczasowe sprawowanie czynności. Zarazem wezwał król na naradę przewodniczących obu Izb oraz przywódców stronnictw opozycyjnych.

Koncentracja przemysłu sowieckiego na Uralu.

RYGA, 1.VI. (A.T.E.) Zapowiadany oddawna w sowieckich kołach gospodarczych projekt stopniowego przeniesienia centrum przemysłu sowieckiego na Ural został ostatecznie zaakceptowany przez wyższe czynniki Unji Sowieckiej. Centralny komitet partji komunistycznej powziął uchwałę, w której stwierdza, że Ural położony na granicy Europy i Azji powinien stać się silną podstawą gospodarstwa sowieckiego i odegrać rolę w zespoleniu gospodarczem prowincyj azjatyckich z europejską częścią Z. S. S. R. Uchwała przewiduje budowę wielkich fabryk metalurgicznych na Uralu, elektryfikację oraz budowę nowych linij kolejowych. Uchwała o forsowaniu przemysłu sowieckiego na Uralu jest bardzo znamienna. Świadczy ona, że Sowiety przygotowują się do ekspansji gospodarczej w Azji oraz oznacza powolne wycofywanie się rządu sowieckiego z inwestycyj gospodarczych na Ukrainie.

W Indjach.

Znowu atak na magazyny solne.

BOMBAY, 2.VI. (Pat). Wczoraj na magazyny monopolu solnego w Wadala dokonano ataku, w czasie którego wielu atakujących odniosło rany w starciu z policją.

Morderstwo na rozkaz partji komunistycznej.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Donoszą z Lublina, że w sobotę ub. w miejscowaści Radzynin został zamordowany niejaki Dawid Siedlan. Morderstwa dokonało dwóch ludzi, którzy zadali napadniętemu kilkanaście ran nożem. Ofiara zamachu zmarła jednak odzyskawszy przed śmiercią na chwilę przytomność i zdołała wymienić nazwisko jednego z morderców a mianowicie Mendla Kagana. Na skutek tego zeznania aresztowano Kagana oraz jego wspólnika Sosnowca. Aresztowani przyznali się sędziemu śledczemu do zbrodni, wyznając jednocześnie, że działali z rozkazu władz partji komunistycznej, która wydała już trzy z rzędu wyroki śmierci na Siedlana, i wyrok ten zdołała wykonać.

Katastrofa kolejowa na linji Paryż-Marsylja.

MONTEREAU, 2.VI. (Pat). Wczoraj o g. 24.10 pociąg pośpieszny Paryż—Marsylja wykoleił się w odległości 100 mtr. od stacji Montereau. Cztery pierwsze wagony wyskoczyły z szyn. Dwa wagony zostały całkowicie rozbite. Z pierwszego wagonu wydobyto 7-iu zabitych i kilkunastu rannych. Prócz tego jeszcze jeden zabity znajduje się dotychczas w toalecie wagonu. Stan dwóch rannych jest niemal beznadziejny. Katastrofa spowodowana była przez znajdujący się na szynach mały wagonik, używany przy naprawie toru.

MONTEREAU, 2.VI. (Pat). Oczyszczanie toru po wykolejeniu pociągu odbywa się w dalszym ciągu. Dochodzenie ustaliło, że katastrofa nastąpiła naskutek znajdującego się na torze wózka. Wózek waży 200 kilogramów, do ustawienia jego niezbędna była współpraca kilku osób. Wydaje się pewne, że osoby te powodowane były złą wolą, zwłaszcza, że od chwili przerwania pracy przez robotników drogowych do chwili katastrofy pięć pociągów przeszło przez miejsce wypadku. Należy podkreślić, że pociąg wiozący premjera Tardieu przejechał przez miejsce wypadku na kilka godzin przed ustawieniem wózka, który spowodował katastrofę.

Pożar zakładu dla umysłowo chorych.

NOWY YORK, 2.VI, (Pat). Dziś w nocy wybuchł pożar w sypialni dozorców państwowego zakładu dla umysłowo chorych, w którym znajduje się około 6 tys. chorych. Całe setki niebezpiecznych warjatów, zamieszkujących w budynkach, zbliżonych do miejsca pożaru, zostały ogarnięte paniką. Pielęgniarki i dozorcy z wielkim trudem zdołali ich uspokoić. Przy gaszeniu pożaru 10 członków straży ogniowej odniosło lżejsze i cięższe obrażenia. Pożar został całkowicie opanowany. Straty obliczone są na 250 tys. dol.

ZAMIAST RECENZJI.

(Jak grano Dom Kobiet w Warszawie).

Okoliczności tak się złożyły, że nie mogąc być w Lutni na premjerze Domu Kobiet pisać będę o grze artystek warszawskich na podstawie wrażeń z przed paru miesięcy. Ponieważ parę ról jest zmienionych, nie będzie to recenzja, w ścisłem tego słowa znaczeniu, ale mi to muszą moi czytelnicy darować. Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że ról w Domu Kobiet jest trzy: Babci, czysto refleksyjna, filozoficzna; jej powierza autorka wypowiadanie wszystkich aforyzmów o życiu i współżyciu kobiety z mężczyzną, które chce podać do wiadomości publicznej. Rola to pastelowa, popiołem lat przysypana. Inne dwie zato, młodej Ewy i wdowy Joanny, tętnią, aż dygocą życiem, krwią i namiętnością, a tak różną, jak różny jest los, wiek i uczucia tych nieszczęśliwych kobiet, najpotworniej oszukanych przez najbliższą istotę, najnikczemniej odartych ze wszystkich dóbr tego świata przez władcę ich życia i losu... przez mężczyznę.

Właściwie prócz rozwódki Róży, której los i filozofja są współczesne, tamte wszystkie kobiety są przedwojenne: i w sposobie życia, i odnoszeniu się do męża jako takiego, i tego bytowania w jakimś kwietyzmie wpatrzonym w „głowę domu", i w tragedji zdrady czy miłości. Dziś, nie mówiąc o tem przesunięciu postumentu z „głową domu" na cokolwiek dalsze miejsce, mniej z temi sprawami robią ceregieli i one, i oni.

Pozostaje sprawa oszukaństwa— i to się zmieniło: „niemoralność" dzisiejsza jest bardziej otwarta, mniej obłudna, brutalniejsza i szczersza, nie ma wprost czasu i głowy na tak skomplikowane, potrójne życie, jak niesławnej pamięci Nidewicza. Jednak tragizm zdrady krótko czy długotrwałej pozostał sprawą aktualną i może i dziś być katastrofą dla przeczulonych kobiet w rodzaju Joanny. Grała tę trudną, subtelną rolę p. Przybyłko-Potocka, jedna z najświetniejszych obecnie polskich artystek, której uroda urąga latom, a talent urąga krytyce. Bo co tu pisać o tej skoncentrowanej, wpatrzonej i wmyślonej w siebie, w swój ból i wyrzuty kobiecie, którą p. Przybyłko-Potocka przeżywała na scenie, wydobywając z jej osłupienia akcenty bólu tak głębokiego, że się wydawał jak wydzierany torturą. I twarz martwa, a tak wyrazista, i ruchy lunatyczki, i głos zagasły, i ten jakiś zamroczony umysł, wszystko to, do bólu trzeba było razem z nią przeżyć przez te parę godzin. Technika wydobywania szczegółów tragicznych polega u p. Przybyłko-Potockiej na cyzelowaniu odcieni środkami niejako wewnętrznemi, tragizm i ból emanuje z niej psychicznie, mistycznie niejako, jak ciężki opar... a niby jest jak zwykli ludzie.

Z tym bólem tępym, omartwiałym, chronicznym i beznadziejnym, bo określonym śmiercią jak grobowcem, zderza się w 3-im akcie ból zupełnie innego gatunku. Aktywny, gwałtowny, pełen życiowych możliwości i chciwości ból Ewy Lasztówny (p. Lubieńska) która mo o co walczyć, ma wiele niezałatwionych rachunków z życiem i ludźmi, i bronić się chce, i walczyć całym temperamentem młodości, która nie zgadza się ginąć bez okrzyku o ratunek! Młoda artystka grająca tę rolę w Warszawie wzniosła się do wysokiego poziomu przeżycia namiętnej walki o los. Jej krzyk duszy, krzyk krzywdzonego człowieka był pełen krwi, i potężny jak miłość, krzywda i młodość, które nią szarpały. Dużą przyszłość ma przed sobą artystka która to tak grała!

Babcię, szlachetną, matronę grała p. Barszczewska, w najpiękniejszym stylu dawnych tradycyj teatralnych. P. Siemaszkowa wzięła na siebie dość nikłą rolę Marji i wlała w nią energję i uczucie wypełniając ją po brzegi, w Julji, powitała Warszawa dawno nie widzianą, ukochaną Honoratę p. Leszczyńską uroczą, pogodną, przemiłą, istny promień słońca w tym smutnym domu.

Przykrą i zimną Teklę odegrała znakomicie, zjadliwie i zawzięcie p. Słubicka, poetyczną i uroczą rozwódką była p. Mila Kamińska.

Całość jak wiemy była wyreżyserowana przez p. Przybyłko-Potocką, która okazała subtelny talent operowania odcieniami i półtonami jakich ta sztuka wymaga. Dekoracje, cudny, pachnący literalnie rosą i wiosną ogród, dał p. Frycz. Słowem p. dyr. Szyfman okazał dla **dzieła kobiet** ja najdalej idącą galanterję w staranności wystawienia sztuki. **Hro.**

Wybrakowane czołgi.

LONDYN, 1.VI. (A. T. E.) Głośna sprawa 40 czołgów, zbudowanych przez angielską firmę Vickersa i odsprzedanych rządowi sowieckiemu, znalazła swój epilog w Izbie Gmin. W odpowiedzi na interpelację jednego z członków stronnictwa konserwatywnego, czy prawdą jest, że rząd angielski pozwolił na wywóz do Rosji Sowieckiej 40 tanków, zbudowanych w Anglji, minister handlu oświadczył, iż dostawa taka rzeczywiście była wykonana. Minister zaznaczył przytem, że jeżeli angielska fabryka odrzuciłaby ofertę sowiecką, wówczas inna firma zagraniczna otrzymałaby zamówienie na czołgi. Jak wiadomo, 40 czołgów angielskich było przeznaczonych pierwotnie dla armji angielskiej, jednakże komisja zabrakowała czołgi ponieważ nie rozwijały one należytej szybkości. Rząd sowiecki złożył wówczas ofertę na wybrakowane czołgi, które zostały sprzedane Sowietom po cenie znacznie wyższej, niż cena, którą płacił rząd angielski.

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Konferencje polsko-sowieckie.

Onegdaj w rejonie odcinka granicznego Rubieżewicze odbyła się polsko-sowiecka konferencja parytetowa na której poruszana była sprawa ograniczenia przez sowieckie władze ruchu granicznego i nieprzekraczania rolników polskich za przepustkami granicznemi. W sprawie tej delegaci sowieccy obiecali dać konkretną odpowiedź za tydzień.

W sobotę dnia 31 maja na odcinku granicznym Dzisna odbyła się konferencja graniczna dotycząca uregulowania spławu drzewa na rzece Dziśnie. Konferencja ta dała wynik zadawalniający.

Trup na drodze pod Wilnem.

Ofiara nożowej rozprawy.

Wczorajszej nocy w jednej z restauracyj w Nowej Wilejce raczyło się obficie towarzystwo, które dopiero rano opuściło gościnne progi piwiarni.

Kiedy dobrze podpici znaleźli się na drodze, wiodącej do Kolonji Kolejowej śród nich wynikła sprzeczka zakończona tragicznie.

Oto jeden z kompanów wyjął nóż i ugodził nim Feliksa Jelińskiego, pracownika w młynie kaukaskim, a zamieszkałego przy ul. Piłsudskiego 6.

Ranny Jeliński osunął się na ziemię, zaś jego towarzysze zbiegli.

Dopiero około 7-ej rano znaleziono leżącego w kałuży krwi Jelińskiego. Okazało się iż są to już zimne zwłoki ofiary zbyt krzepkich temperamentów.

Za zabójcą i uczestnikami nożowej rozprawy policja wszczęła energiczne poszukiwania, i ujęcie ich jest jedynie kwestją godzin.

Rozjuszony byk zabił rogami człowieka.

Z Oszmiany donoszą o tragicznym wypadku, którego ofiarą padł mieszkaniec folwarku Kozorowszczyzna, gm. krewskiej Michał Charkiewicz.

Charkiewicz, liczący lat 44, w czasie pojenia bydła, kilkakrotnie został uderzony rogami przez rozwścieczonego byka.

Wskutek odniesionych ciosów Charkiewicz, po kilkugodzinnych cierpieniach zmarł.

NIEMENCZYN

+ **Strzelcy wileńscy w Niemenczynie.** W dniu 29 maja r. b. przez członków Zw. Strzeleckiego z Wilna została odegrana w Domu Oficera Polskiego 21 Baonu K. O. P. w Niemenczynie sztuczka p. t. „Jak kapral Szczapa wykiwał śmierć". Publiczność przez cały czas przedstawienia śmiała się do rospuku, dzięki dobrej grze aktorów. Szczególnie odznaczył się Moryc — strzelec Orszewski, który wywiązał się ze swej roli bez zarzutu. Drugie miejsce pod względem gry zajął Kapral Szczapa — strzelec Jurgielewicz, wreszcie inne osoby również postarały się dać ze siebie maximum. Zadowolenie z przedstawienia było ogólne, to też sądzić należy, że wyjazdy takie Strzelców wileńskich będą zawsze i wszędzie mile widziane. Znaczną pomoc przy urządzeniu przedstawienia okazał Strzelcom wileńskim 21 baon K. O. P-u, udzielając sali oraz innych rzeczy potrzebnych do przedstawienia.

Za tę pomoc i życzliwość Komenda Garnizonu Zw. Strzeleckiego m. Wilna składa serdeczne podziękowanie dowódcy 21 baonu K. O. P. p. kpt. Śliwie, oraz pp. podoficerom i szeregowym.

ŚWIĘCIANY

+ **Przedstawienia szkolne.** W dniu 10-go maja r. b. dziatwa VII-go oddziału szkoły powszechnej w Święcianach odegrała sztukę p. t. „Majster Kiliński" oraz trzygłosowy chór szkolny wykonł szereg ludowych piosenek.

Zysk z przedstawienia, wynoszący 140 złotych oraz zysk z zabawy uczniowskiej, urządzonej staraniem Rady Pedagogicznej, w kwocie 100 złotych, przeznaczono na fundusz wycieczkowy dla dziatwy VII-go oddziału, która w myśl programu ministerjalnego przed opuszczeniem szkoły powinna odbyć dalszą wycieczkę krajoznawczą.

Zbieranie podobnych funduszów zapomocą różnych imprez jest rzeczą ogromnie trudną, wymagającą wielkiego zrozumienia ze strony społeczeństwa, które nieraz pomimo najlepszych chęci nie może przyjść z pomocą poprostu z braku pieniędzy.

Jednak należy podkreślić, że społeczeństwo święciańskie, doceniając doniosłość tak ważnego celu, przybyło licznie na powyższe przedstawienie.

Również serdeczne podziękowanie należy p. Motylewskiemu, dyr. tut. seminarjum nauczycielskiego za przyjazny stosunek do naszej szkoły i za bezpłatne udzielenie orkiestry dętej na zabawę uczniowską, odbytą w dniu 27 maja r. b. oraz za chętne poparcie wszelkich imprez, urządzanych przez szkołę powszechną. X.

Z POGRANICZA

+ **Ujęcie podejrzanych osobników.** W nocy z dnia 30 na 31 maja na odcinku granicznym Filipowo patrol K. O. P. ujął 4 podejrzanych osobników, którzy usiłowali nielegalnie przedostać się zagranicę. W wyniku badań, osobnikami okazali się dezerterzy oraz poborowi uchylający się od służby wojskowej.

Wiec w Uniwersytecie w sprawie gwałtów kowieńskich.

T. zw. Miejscowy Komitet Akademicki, oddział uzurpującej sobie prawa ogólno-akademickiej reprezentacji, organizacji wyłącznie „wszechpolskiej", t. zw. Narodowego Komitetu Akad., ekspozytury endeckiej na terenie akademickim, ocknął się niedawno ze swej stałej drzemki reprezentacyjnej i ogłosił wiec protestacyjny z powodu ostatnich przeciwpolskich ekscesów w Kownie.

Niezdolne do żadnej istotnej pracy to nawet nie „kadłubowe" a jeszcze mniej reprezentacyjne „ciało", na gadaninę zawsze zdobyć się może. Nie jesteśmy zwolennikami wieców, nie jest to poważna manifestacja, ani też środek do osiągnięcia jakiegoś realnego celu, w najlepszym razie pole doświadczalne dla eksperymentów z dziedziny psychologji tłumu, najczęściej pole i źródło różnych ekscesów. Pozatem wielkie działanie wobec takich wydarzeń jak ostatnie, kowieńskie, rozważamy z punktu widzenia celowości. Jeśli chodzi o efekt w stosunku do Kowna podobne wykrzykiwanie na swojem, wiecowem podwórku równa się kiwaniu palcem w bucie. Co zaś się tyczy wyrażania naszych uczuć jako mieszkańców Wilna, czy uczuć młodzieży akademickiej U. S. B , wobec barbarzyńskich aktów Kowna, to te dla nikogo nie są tajemne, ani problematyczne. Wyrażanie zaś ich, w tak szumnej, przeładowanej pompatyczną frazeologją formie jest conajmniej — wywalaniem otwartych drzwi. Ktoś się musiał wygadać i tyle. To co było do powiedzenia w tej materji, to powiedziano już w prasie, reszta, a raczej to co najważniejsze, należy do czynników oficjalnych państwa.

Młodzież akademicka U. S. B. odpowiednio oceniła wystąpienie wspomnianej pseudoreprezentacji. Nawet niewielka ilość krzeseł na niezbyt wielkiej wogóle, auli Śniadeckich nie została całkowicie zapełniona. Uznano, że szkoda czasu w okresie egzaminów, zwłaszcza przy tak pięknej pogodzie na jałową gadaninę pod egidą. M.K.A.

W obawie przed nacjonalistyczną niepoczytalnością czynników, które wiec zorganizowały, zajęły się nim władze uniwersyteckie, reprezentowane zrazu tylko przez prof. Władyczkę, potem przez J. M. Rektora, ks. Falkowskiego. Prof. Władyczko podał krótki opis zajść według „Dnia Kowieńskiego" a potem przytoczył wywiad jednej z gazet kowieńskich z Woldemarasem, w którym tenże spodziewa się, że wypadki kowieńskie zostaną zbilansowane takiemiż ekscesami w Wilnie. P. profesor dał do zrozumienia wiecowym słuchaczom, że tego się strzec powinni.

Potem przemawiali przedstawiciele M.K.A. pp. Ellert i Nazarko. Pierwszy w dosyć spokojnym tonie, drugi nieco „mocniej", odczytując na zakończenie, rezolucję do uchwalenia przez wiec, której punkt piąty zawierał pogróżki pod adresem Zw. Studentów Litwinów w razie nieogłoszenia przez nich, w miejscowej prasie, w ciągu trzech dni protestu przeciw zajściom w Kownie. Pogróżki owe zawierały bojkot towarzyski, na terenie kół naukowych, org. samopomocowych etc.

Następnie otwarto dyskusję nad deklaracją. Pierwszy przemawiał jakiś p. Sima występując w sposób niedopuszczalny z atakami pod adresem rządu a w szczególności min. Zaleskiego, z naiwną demagogiczną krytyką. Ubolewać należy, że przewodniczący wiecu, p. Ochocki nie przełamał w tych momentach swojej partyjnej sympatji dla rzeczonego p. Simy i nie przywołał go natychmiast do porządku, jak to czynił później, gdy tenże mówca wpadłszy w ultramilitarystyczny zapał rozwijał swoje plany wojenne wobec Litwy. Całość byłaby wielce humorystyczna, gdyby nie jej gorsząca arogancja i ordynarny tupet.

Wytchnieniem dla słuchaczy po tym cyrkowym występie, było spokojne rzeczowe przemówienie p. Święcickiego, który wystąpił przeciwko wspomnianym, bezsensownym i niekulturalnym pogróżkom pod adresem studentów Litwinów, proponując zmianę tekstu odnośnego punktu na podany przez siebie mianowicie, że: „Spodziewamy się że studenci Litwini zaprotestują jak najrychlej przeciwko tym..." etc., bez żadnych warunków i groźb. Mówca dodaje, że z innemi punktami rezolucji najzupełniej się zgadza, kończąc z humorem, że onby nawet wzmocnił je stwierdzając np., „iż nie możemy ręczyć za posłuszeństwo mas akademickich władzom, nasza cierpliwość może się skończyć i 30 tysięcy akademików pomaszeruje na Kowno".

Następnie przemawiał p. Holak, swoim komicznym patosem, gestykulacją i zabawnym, b. prymitywnie demagogicznym tonem czyniąc wrażenie wielce humorystyczne.

Do umiarkowania nawoływał p. Gołubiew, występując przeciw p. 5-temu rezolucji, hucznie piorunował przeciw Kownu pan Hałaburda wzywając jednak do kulturalnego reagowania, poczem zabrał głos prof. J. Władyczko popierając rezolucję p. Święcickiego. Prezydjum zebrania po pewnem wahaniu i 3 minutowej przerwie, powołując się na opinje ks. Rektora i prof. Władyczki zmieniło ów tyczący się kolegów Litwinów 5 punkt rezolucji w sensie proponowanym przez p. Święcickiego. Ponieważ reszta, dość ogólnikowa, wyrażająca protesty przeciw gwałtom kowieńskim, nie budziła sprzeciwu wśród zebranych, przeto całą rezolucję zaproponowano do przyjęcia przez aklamację na co zebrani zgodzili się dość anemicznie, poczem wiec rozwiązano.

S. Z. K.

Otwarcie dorocznej Wystawy Wil. Tow. Art. Plastyków.

Odbyło się nader uroczyście w obecności p. Wojewody, który wygłosił dłuższe przemówienie. Przedtem mówił prezes W. T. A. P. prof. Ślendziński, po p. Wojewodzie p. konserwator dr. Lorentz, p. konserwatorowi odpowiadał p. Hoppen. Obecna była prawie cała elita i towarzyska i intelektualna Wilna z wyjątkiem tych, którzy byli na uroczystości ku czci prof. Parczewskiego w Tow. Przyj. Nauk.

Wystawa prezentuje się nader okazale w niezbyt zresztą pięknych salach po-Tyszkiewiczowskiego „pałacu". Brzydota, tych sal jednak zniknęła pokryta ozdobą dwustu kilku dzieł naszych artystów. Całość, zapewne dzięki korzystniejszemu rozkładowi lokalu, wyszła nawet znaczenie lepiej niż w „parkowej" sali pałacu reprezentacyjnego.

Wystawili swoje dzieła następujący artyści: pp. Adamska Roubina, prof. Bałzukiewicz, Bursze (szkice architektoniczne, częściowo z p. Kowalskim), Dauksza, Dawidowski, Dąbrowska, Hermanowicz, Hoppen, Jamontt, Karniej, Teodorowicz Karpowska, Kazimirowski, Kulesza, Kwiatkowski, Międzybłocki, Narębski (architektura), Niesiołowski, Rouba Józef (architektura), Rouba Michał, Skangiel, prof. Śleńdzinski i Szczepanowiczowa. Pozatem zostały zebrane i umieszczone na wystawie bardzo pięknie, niezmiernie ciekawe, uderzające swoją siłą z rozmachem a jednocześnie niezwykłą precyzją, szkice nieodżałowanego artysty, architekta Pawła Wędziagolskiego niedawno tragicznie zmarłego wskutek znanego wypadku.

Prezydjum Towarzystwa wysłało szereg depesz przedewszystkiem do P. Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego, któremu przypominając otwarcie przezeń prewszej Wystawy T-wa, przed 10 ciu laty, złożyło wyrazy czci i hołdu, oraz serdecznego oddania. Depesz nadeszło sporo. M. inn. od min. Staniewicza, dyr. dep. Kultury i Sztuki, prof. Skoczylasa, prezesa Filipkiewicza, zarządu grupy artystrów „Rytm", redakcji Sztuk Pięknychz Krakowa i w. innych. *s. k.*

Subskrypcja Premj. Pożyczki Budowlanej.

W związku z licznemi zgłoszeniami na zakup Premjowej Pożyczki Budowlanej, które prawdopodobnie przekroczą z dużą nadwyżką emitowaną przez Skarb Państwa sumę zł. 50.000.000.— dowiadujemy się, że przydział obligacyj Premjowej Pożyczki Budowlanej między subskrybujących odbywać się będzie według kolejności zgłaszeń z tem, że zapisy drobnych subskrybentów również będą uwzględnione.

Jest to wywołane dążeniem do umożliwienia najszerszym warstwom ludności nabycia obligacyj omawianej pożyczki po cenie nominalnej. Zapisy przyjmuje się od poniedziałku 2.VI b. r.

Konkurs modeli latających.

Dnia 1 b. m. po południu na lotnisku w Porubanku odbył się konkurs eliminacyjny modeli latających. W konkursie tym wzięło udział 16 modeli wykonanych przez młodzież wileńską.

Pierwsze miejsce zajął i najlepszy czas osiągnął w grupie modeli rekordowych uczeń szkoły Technicznej w Wilnie Duszkiewicz Marjan.

W innych grupach modeli wyróżniono szereg prac uczniów gimnazjum Lelewela i Szkoły Technicznej. Zainteresowanie modelami wielkie. Publiczności dużo.

Wycieczka nad Narocz.

Jednym z najwdzięczniejszych terenów dla turystyki jest Wileńszczyzna. Niestety ruch turystyczny u nas jest dość słaby nietylko zzewnątrz, co jest skutkiem braku odpowiedniej propagandy, ale i wewnątrz. Wilnianie nie grzeszą ruchliwością i są tacy, którzy nawet w Trokach nie byli. A cóż dopiero mówić o nieco dalszych ekskursjach! Ilu wilnian zna króla jezior polskich wspaniałe i potężne — Narocz, którego brzegu przeciwległego dojrzeć nie można, wzburzone w czasie nawałnicy fale sięgają paru metrów? Oto właśnie nadarza się wspaniała okazja do obejrzenia tego imponującego, największego na ziemiach Rzplitej zbiornika wód, wielce atrakcyjna okazja w postaci samochodowej wycieczki, organizowanej przez kierowników kursów samochodowych Stow. Techników Pol., wespół ze słuchaczami grup amatorskich. Wycieczka odbędzie się w dn. 8 i 9 czerwca (Zielone Świątki) i podąży prześliczną drogą wiekopomnym traktem wyprawy Batorego na Moskwę, obfitującego w czarowne widoki! Przez N. Wilejkę, Ławaryszki, Michaliszki, Konstantynów, Kobylnik pomknie długim sznurem samojazdów wielka kawalkata z wesołymi wycieczkowiczami aż do schroniska Tow. Mił. Naroczy, gdzie się ich oczom odsłoni w całej swej okazałości olbrzymie zwierciadło wód największego z naszych jezior.

Żegluga po jego falach, rozkosze kąpieli i plażowania i inne zgóry już przez kierownictwo wycieczki obmyślone miłe atrakcje urozmaicą tam pobyt gościom z Wilna.

Dnia następnego (9.IV) koło południa powrót inną drogą przez Świr (ze zwiedzaniem ruin i oglądaniem pięknego jeziora), Soły, Oszmianę do Wilna. Różnorodność i bogactwo wrażeń zatem zapewnione.

Wyjazd rano 8-go w pierwszy dzień Ziel. Świątek. Zbiórka o godz. 7 w lok. Stow. Techników (Wileńska 33), odjaz o 8-ej Wszelkich innych informacyj udzieli tel.13-30 (Holendernia 12, gm. warszt. Państw. Szk. Techn.).

Podniosła uroczystość.

60-lecie otrzymania dyplomu uniwersyteckiego przez prof. Parczewskiego.

W niedzielę 1 b. m. w sali Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbyła się podniosła akademja ku czci profesora i dwukrotnego rektora U. S. B. Alfonsa Parczewskiego, który obchodził wczoraj 60-lecie otrzymania dyplomu uniwersyteckiego.

Na akademję przybyli: p. wojewoda Raczkiewicz, senat. U. S. B. z rektorem ks. Falkowskim na czele oraz liczni przedstawiciele świata prawniczego, literackiego i naukowego.

Akademję otworzył krótkiem przemówieniem prof. Stanisław Kościałkowski, wiceprezes Tow. Przyjaciół Nauk, poczem przemawiali wojewoda Raczkiewicz, J. M. rektor Falkowski, J. E. ks. metropolita Jałbrzykowski, kurator Pogorzelski, prezes Sądu Okręgowego w Wilnie Wyszyński oraz z pośród wielu innych w imieniu b. uczniów prof. Parczewskiego red. Stanisł. Kodź. Wszyscy mówcy podnosili zasługi czcigodnego jubilata jako wybitnego uczonego i działacza społecznego.

W gorących słowach dziękował prof. Parczewski zebranym za słowa uznania.

Uroczystość odbyła się wśród podniosłego nastroju i w atmosferze głębokiej życzliwości i czci dla Dostojnego Jubilata.

Tragiczny finał działalności wybitnego działacza P. P. S. lewicy.

W początkach roku bieżącego na terenie Wilna niezwykle intensywną działalność komunistyczną pod firmą P. P. S. lewicy rozwinął jeden z najbardziej czynnych jej członków, popularny wśród skrajnie radykalnych elementów naszego miasta Ignacy Wilk. Szereg nieudanych demonstracyj komunistyczn. w jego osobie miał głównego aranżera. Niestrudzona jednak jego działalność nie trafiła widocznie do przekonania partji, gdyż zrodziło się podejrzenie, iż jest on prowokatorem. W związku z tem Wilk delegowany został do Mińska, gdzie go aresztowano i osadzono w więzieniu. Obecnie jak donoszą z pogranicza Wilk został skazany na śmierć.

Wyrok wykonano na miejscu w lochach czerezwyczajki.

KRONIKA

Wtorek 3 Czerwca

Dziś: Erazma B. W.

Jutro: Franciszka Caracciolo

Wschód słońca—g. 3 m. 20

Zachód „ —g. 7 m. 49

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 2/VI—1930 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 760

Temperatura srednia: + 11° C

„ najwyższa: + 14° C

„ najniższa: + 5° C

Opad w milimetrach: —

Wiatr przeważający: północno-wschodni.

Tendencja barom.: stan stały.

Uwagi: pochmurno.

MIEJSKA

— **Gruntowne remonty w szpitalach miejskich.** Sekcja zdrowia magistratu m. Wilna w najbliższym czasie przystąpi do przeprowadzenia kapitalnego remontu oddziału dla chorych wenerycznie kobiet w szpitalu Sawicz oraz oddziału dla chorych na szkarlatynę w szpitalu Zakaźnym.

— **Ośrodek zdrowia.** Prace nad zorganizowaniem w Wilnie wzorowego ośrodka zdrowia mieszczącego się czasowo przy ul. Wielkiej 46 są obecnie w pełnym toku. Ostatnio nabyto i ustawiono tam szereg niezbędnych przyrządów lekarskich, między innemi aparat Röntgena. Częściowe koszta związane z urządzeniem „ośrodka" są pokrywane z dotacji Rockffellerowskiej. W tych dniach z fundacji tej magistrat otrzymał tytułem zaliczki 10.000 złotych, gdyż jak wiadomo cała dotacja wynosi ogółem 15.000 dolarów.

— **Choroby zakaźne.** W ciągu tygodnia ubiegłego w Wilnie zanotowano 63 wypadki zasłabnięć na choroby zakaźne, a mianowicie: na ospę wietrzną 2, tyfus brzuszny 3 (w tem 1 zgon), tyfus plamisty 2, płonicę 8 (w tem 1 zgon), błonicę 3, odrę 2, różę 1, ksztusiec 13, gruźlicę 12 (w tem 1 zgon), jaglicę 16 i drętwicę karku 1.

WOJSKOWA

— **Pobór rocznika 1909-go.** Dziś w dniu 3 czerwca do przeglądu poborowych rocznika 1909-go (Bazyljańska 2) winni stawić się wszyscy poborowi z nazwiskami rozpoczynającemi się na literę S zamieszkali w obrębie IV i V komisarjatu P. P.

Jutro zaś z nazwiskami na literę T z terenu całego Wilna.

SPRAWY SZKOLNE

— **W Liceum im. Filomatów** (z prawami szkół państwowych) egzamina do klasy wstępnej i I-ej odbędą się od 20—23 czerwca r. b. do innych klas od 24—26 czerwca r. b. Od kl. IV dla życzących równoległy gimnazjalny kurs łaciny i matematyki. Podania przyjmuje Kancelarja Szkolna codziennie od godz. 10 do 2 (ul. Żeligowskiego 1—2).

UNIWERSYTECKA

— **Z Instytutu Nauk. Bad. Eur. Wsch.** Znany polski ekonomista prof. dr. Jan Stanisław Lewiński będzie miał we środę dn. 4 b. m. o godz. 5 po poł. i we czwartek dnia 5 b. m. od godz. 5—7 wiecz. 3 wykłady pod tytułem „Ustrój monetarny Rosji i państw bałtyckich", dostępne również i dla szerszej publiczności. Wykłady będą się odbywały w lokalu Instytutu (ul. Zygmuntowska 2). Wstęp 50 groszy.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Z Komisji Reorganizacji Życia Samopomocowego.** Dnia 30 maja r. b. odbyło się pierwsze posiedzenie Komisji Reorganizacji Życia Samopomocowego wybranej przez Walne Zgromadzenie członków Stowarzyszenia Bratnia Pomoc Polskiej Młodzieży Akademickiej Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Na zebraniu tem omówiono zasadniczą strukturę Komisji oraz dokonano wyboru Prezydjum i przewodniczących Sekcyj.

Przewodniczącym Komisji wybrano p. Stanisława Ochockiego, zastępcą przewodniczącego p. Władysława Babickiego i sekretarzem p. Józefa Święcickiego. Komisja dzieli się na trzy sekcje: Sekcję Ogólną, której przewodniczy p. Henryk Dembiński, Sekcję Gospodarczą, której przewodniczy p. Władysław Babicki i Sekcję Usprawnienia systemu kwalifikowania podań, której przewodniczącym został p. Stefan Fundowicz. Na temże zebraniu upoważniono Prezydjum do opracowania regulaminu prac Komisji. Następne posiedzenie odbędzie się jeszcze przed wakacjami.

Z POCZTY

— **Prezes Dyrekcji P. i T. inż. Żuchowicz** powrócił z inspekcji podległych mu urzędów i objął urzędowanie.

SĄDOWA

— **Egzaminy sądowe.** Ostatnio przy Sądzie Apelacyjnym w Wilnie, w ciągu trzech dni odbywał się egzamin sędziowski, do którego przystąpiło ogółem 23 aplikantów z Sądu Okręgowego w Wilnie, Pińsku i Grodnie.

Jak się dowiadujemy, egzamin sądowy, z liczby aplikantów wileńskich złożyli: Jan Buczacki, Zygmunt Bujko, Zofja Gutkowska, Helena Izraelitówna, Benedykt Łukaszewicz, Eugenja Muchanowa, Dominik Piotrowski, Jan Rudziewicz, Benjamin Srolewicz, Zygmunt Stempelberg, Wacław Trzeciak oraz Adolf Zeniuk.

SPRAWY ROBOTNICZE

— **Demonstracja bezrobotnych przed Urzędem Wojewódzkim.** Ze względu na rozpoczcie się robót sezonowych Ministerstwo Pr. i Opieki Społecznej zmniejszyło obecnie dotacje udzielane co miesiąc samorządowi wileńskiemu na cele doraźnej walki z bezrobociem. Z kredytów tych magistrat m. Wilna zatrudniał bezrobotnych na robotach miejskich. Obecnie jednak naskutek zmniejszenia dotacyj, zakres prowadzonych robót został zwężony, co pociągnęło utratę pracy przez część zatrudnionych dotychczas robotników. Ogółem redukcji uległo około 200 osób.

W związku z tem w dniu wczorajszym zwolnieni z pracy robotnicy w liczbie kilku dziesięciu zgromadzili się przed gmachem Urzędu Wojewódzkiego, dokąd wysłali delegację, która została przyjęta przez p. wojewodę. W rozmowie z przedstawicielami bezrobotnych p. wojewoda zapewnił, iż roboty miejskie są prowadzone w miarę posiadanych środków i że w celu nieprzerywania robót czynione są starania o uzyskanie dodatkowych kredytów.

Po powrocie delegacji bezrobotni rozeszli się spokojnie, nie zakłucając nigdzie spokoju.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Związek Oficerów Rezerwy zwraca się z gorącym apelem** o łaskawe zgłaszanie kwater dla delegatów, przyjeżdżających na Zjazd w dniu 8 i 9 czerwca r b. Zgłoszenia prosimy kierować według adresu: Komisja Zjazdowa Z. O. B. — Wilno, ul. Mickiewicza 13.

— **Zw. Pr. Ob. Kob. przypomina** wszystkim organizacjom kobiecym które zgłosiły swój udział w Akademji i Czarnej Kawie, urządzanej na cześć Prezydenta w dniu 15 b. m., że z dniem dzisiejszym upływa termin nadsyłania materjałów do referatu o działalności organizacyj kobiecych.

— **Podziękowanie.** Zarząd Zw. Pr. Ob. Kob. dziękuje serdecznie uczestnikom Zjazdu Restauratorów Dworcowych za ofiarowane 35 złotych na biedne dzieci.

Pozatem Zw. Pr. Ob. Kob. wyraża gorące podziękowanie p. dr. Karnickiemu za owocną i społeczną pracę na terenie Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem i wyraża żal, że wskutek decyzji Izby Lekarskiej dr. Karnicki był zmuszony opuścić naszą placówkę.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Wileńskie Towarzystwo Organizacyj I Kółek Rolniczych podaje do wiadomości** o mającem się odbyć zebraniu Związku Hodowców Drobiu ziemi Wileńskiej w dniu 14 czerwca r. b. o godz. 17-ej w lokalu Związku Ziemian, Wilno, ul. Zawalna 9 z następującym porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie Zarządu za czas ubiegły, 2) wybór Zarządu i Komisji Rewizyjnej, 3) plan pracy na okres bieżący, 4) opłacalność hodowli drobiu — referat p. Buchinówny, kierowniczki szkoły hod. drobiu w Julinie.

— **Wileńskie Towarzystwo Ogrodnicze zawiadamia członków** Towarzystwa i miłośników ogrodnictwa, że w dniu 4 czerwca b. r. o godzinie 18-ej odbędzie się miesięczne zebranie Towarzystwa Ogrodniczego w lokalu Związku Ziemian, w Wilnie, ul. Zawalna 9. Wstęp wolny.

RÓŻNE

— **Zarząd Schroniska dla Sierot im. Marszałka J. Piłsudskiego** składa podziękowanie firmom i poszczególnym osobom za ofiarowane fanty na loterję: M. Andrzejkowicz 8 szt., S. Banel. 1 szt., M. Bek 1 fant większy, W. Charytonowicz 6 szt., F. Frliczka 46 szt. drobn. M. Gordon 6 szt., A. Januszewicz 5 szt., Kalita i Zabłocki 6 szt., Kłodecki 1 szt., J. Mazurkiewicz 6 szt., T. Odyniec 5 szt., G. Pietrow 4 szt., A. Pisani 21 szt. A. Podzelwer 5 szt. Prużan 10 szt., R. Ruciński 12 szt., K. Rutkowski i J. Domagała 6 szt., B. Sztrall 10 szt. Żytkiewicz 3 szt.

— **Do walki z jaglicą.** W związku z panującą w niektórych powiatach województwa wileńskiego epidemją jaglicy Okręgowy Zarząd P. C. K. z dniem 15 b. m. wysyła kolumny przeciwjaglicze, które rozpoczną swoją działalność. Równocześnie P. C. K. uruchomił lotne oddziały okulistyczne dla walki z jaglicą i innemi chorobami oczu.

— **Wycieczka z Warszawy w Wilnie.** W ubiegłą niedzielę przybyła do Wilna wycieczka naukowa zorganizowana przez samorząd słuchaczy studjów pracy społeczno-oświatowej pod naukowem kierownictwem p. Radlińskiej, prof. Wolnej Wszechnicy Polskiej.

Wycieczka po zwiedzeniu miasta i instytucyj społecznych i samorządowych oraz Trok, Werek i Czarnego Boru udała się do Lidy i Nowogródka.

— **Lustracja urzędów skarbowych.** W dn. wczorajszym specjalna komisja skarbowa na czele z prezesem Izby p. Ratyńskim wyjechała na teren województwa wileńskiego celem przeprowadzenia lustracji urzędów skarbowych w powiatach: dziśnieńskim i postawskim.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski na Pohulance.** Od środy, dnia 4 b. m. 5 ostatnich gościnnych występów Stefana Jaracza, genjalnie odtwarzającego rolę Skida w rozgłośnej sztuce amerykańskiej „Artyści". Pragnąc umożliwić absolutnie wszystkim obejrzenie tej kreacji czołowej aktora polskiego, którego podziwiał już cały kraj, Dyrekcja daje to widowisko po cenach zwyczajnych z uwzględnieniem zniżek i kredytówek.

— **Teatr Miejski w Lutni.** Dzisiaj po raz drugi głęboka sztuka Z. Nałkowskiej „Dom Kobiet". Wczoraj przy wysprzedanej do ostatniego miejsca widowni odbyła się pierwsza reprezentacja tego ciekawego utworu pióra kobiety, reżyserowanego przez kobietę i granego przez same kobiety, którego tematem jest... mężczyzna.

— **W środę dnia 4 b. m. jedyny koncert muzyki napowietrznej.** Sensacyjne to odkrycie budzi powszechny podziw w Europie i Ameryce.

— **Od czwartku przegląd repertuaru całego sezonu po cenach trzykrotnie zniżonych.** Na pierwszy ogień idzie „Mysz kościelna" z Niwińską i Zelwerowiczem, która w Lutni osiągnęła rekord powodzenia.

— **Koncert symfoniczny.** Dziś 3 czerwca w ogrodzie po-Bernardyńskim odbędzie się wielki koncert symfoniczny, pod dyr. Kazimierza Wiłkomirskiego, z udziałem solisty profesora Michała Erdenko. W progr.: Liszt, Berlioż i inni. Początek o 8 wiecz.

RADJO

WTOREK, dnia 3 czerwca 1930.

11.58: Sygnał czasu z Warszawy. 12.05: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 16.10: Program dzienny. 16.15: Gramofon. 17.00: Pogadanka Aeroklubu Akademickiego. Koncert popularny. 18.45: „Sztuka piękna — czy sztuka prawdziwa" odczyt. 19.10: Feljeton wesoły. 19.35: Program na środę i rozmaitości. 19.50: Transmisja z Warszawy. Opera Moniuszki „Halka". Po operze komunikaty.

ŚRODA, dnia 4 czerwca 1930.

11.58: Sygnał czasu z Warszawy. 12.05: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 16.10: Program dzienny. 16.15: Muzyka popularna. 17.00: Chwilka strzelecka. 17.15: Odczyt J. Ejsmonda i koncert. 18.45: Kwadrans akademicki. 19.00: Audycja wesoła „Tajemnice genjusza drukarni". 19.25. Lekcja języka włoskiego. 19.40: Prasowy dziennik radjowy i sygnał czasu. 20.00: Program na czwartek i rozmaitości. 20.15: Feljeton, koncert i komunikaty. 23.00: Muzyka taneczna.

Nowinki radjowe.

UCZCIWI OBYWATELE — NOTORYCZNYMI ZŁODZIEJAMI.

Ci, którzy nie płacą abonamentu radjowego, systematycznie okradają „Polskie Radjo" i krzywdzą wszystkich posiadaczy aparatów.

Nie wiem czy każdy z posiadaczy radjoaparatu zastanawiał się już nad tem, że rozbudowa stacji, konserwacja aparatury i wypełnianie programu do późnej nocy pochłania olbrzymie sumy. Jedynem źródłem dochodu są w bilansie stacyj radjowych wpływy z miesięcznego abonamentu w wysokości 3 zł. które powinien uiszczać każdy posiadacz stacji odbiorczej zarówno lampowej jak zwykłego detektoru. Z tych 3 złotówek zebrać się muszą owe krociowe sumy potrzebne do utrzymania w ruchu na odpowiednim poziomie stacyj nadawczych.

Niestety olbrzymia ilość radjoamatorów nie zdaje sobie sprawy z tego swego elementarnego obowiązku i uprawia w stosunku do radja najcyniczniejszą systematyczną kradzież, nawet nie mając wyrzutów sumienia. „Radjopajęczarstwo", czyli właśnie owo korzystanie z usług radja bez uiszczania obowiązującej 3 złotowej opłaty jest jedną z największych plag polskiej radjofonji. Dość powiedzieć, że podczas, gdy w Niemczech ilość radjopajęczarzy nie przekracza 2, a w Anglji — 5 proc., u nas wynosi ona przeszło 50 proc. Jest to potworność, którą możnaby uważać za dowód niesłychanie niskiego poziomu etycznego naszego społeczeństwa, gdyby nie przeświadczenie, że główną przyczyną tego stanu rzeczy jest niechlujstwo i niedbalstwo, a nie zła wola. Najuczciwszy obywatel popełnia kradzież tylko dlatego, że nie chce mu się poświęcić kwadransu czasu i zarejestrować swój aparat. Będąc niewolnikiem tego swego niedbalstwa, nietylko staje się złodziejem w stosunku do towarzystwa, utrzymującego i rozwijającego radjofonję w Polsce, ale jednocześnie krzywdzi i siebie, co gorsza, tych wszystkich słuchaczy, którzy sumiennie płacą wspomniany abonament. Nie płacąc tej drobnej należności uniemożliwiają ulepszenie programów i osłabiają tempo rozwoju radja w naszym kraju.

Niemiecki komisarz radjowy Bredow, zaindagowany w sprawie walki z radjopajęczarstwem oświadczył: „w Niemczech jest tylu radjopajęczarzy, ile w przyzwoitem społeczeństwie być powinno, a więc bardzo mało tak mało, że nie prowadzimy nawet z nimi walki". Zasadnicza walka z tym pasożytem radja jest bardzo utrudniona. Trzeba pozyskać współpracę społeczeństwa, co jest nieomal niemożliwe. Jeśli zważyć, że większość ludzi unika denuncjowania innych, nawet w wypadku, gdy są to bezwzględni winowajcy. Na szczęście wolno mieć nadzieję, że taka ostra walka nie będzie potrzebna, że każdy z posiadaczy aparatu zrozumie swój obowiązek i pośpieszy zarejestrować odbiornik, szczególnie, że można to uczynić zarówno w każdym urzędzie pocztowym, jak i w każdym składzie z aparatami odbiorczemi.

DZIEŃ MORSKI.

Jedną z najpiękniejszych imprez radjowych sezonu letniego będzie „Dzień morski", który naznaczony został na 25 czerwca. W dniu tym wszystkie polskie stacje nadawcze nadawać będą między godz. 16 a 24 program poświęcony propagandzie morza. W programie tym znajdzie się szereg transmisyj z Gdyni i wybrzeża polskiego. Między innemi usłyszymy zainscenizowaną bitwę morską, transmisję z portu handlowego, uroczysty apel wieczorny z pokładu statku, transmisje z gdyńskiej wieży ciśnień, oraz nastrojowa transmisję wieczorną z wybrzeża. Dokładny program „Dnia morskiego", który niewątpliwie wywoła ogromne zainteresowanie w sferach radjowych, zostanie podany w niedługim czasie do wiadomości.

DOŚWIADCZENIA TELEWIZYJNE W AMERYCE.

Times donosi z Nowego Yorku, że „American Telephon and Telegraph Co w Nowym Yorku urządziło dnia 9 kwietnia demonstrację dwustronnego urządzenia telewizyjnego przy telefonach. Demonstracja polegała na tem, że dwie osoby prowadziły ze sobą rozmowę telefoniczną z odległości ok. 3 klm. widząc się przytem nawzajem z taką dokładnością (pisze korespondent Times'a) jakby stali w otwartych oknach naprzeciwko siebie w odległości 3—4 metrów jedno od drugiego.

W dalszym ciągu korespondencji pisze jednak. że wynalazek ten, stosownie do opinji jednego z wybitnych znawców, nie nadaje się do celów handlowych. Ciekawe dlaczego: czy że jest zbyt kosztowny, czy też... korespondent Times'a ma krótki wzrok i z odległości 3—4 mtr. nie potrafi rozpoznać osoby z którą rozmawia?

—o—

OFIARY:

Zamiast wieńca na grób ś. p. dr. Witolda Węsławskiego na cele oświaty Macierzy Szkolnej złożyli:

Władysławostwo Osiecimscy 25 zł.

Prof. Władysław Lichtarowicz 50 zł.

Z ostatniej chwili.

Zjazd P. O. W.

WARSZAWA. 2.VI. (Pat). Wczorajszy zjazd zrzeszenia byłych członków polskiej organizacji wojskowej POW rozpoczął się uroczystą mszą świętą w kościele garnizonowym za dusze poległych i rozstrzelanych przez bolszewików członków POW., celebrowaną przez ks. arcybiskupa Roppa, który wygłosił okolicznościowe kazanie. Na nabożeństwie byli obecni p. prezes Rady Min. Walery Sławek, minister Spraw Wewnętrznych Józewski, w-minister pracy i opieki społecznej gen. Stefan Hubicki gen. Rydz-Śmigły, Stachiewicz i Skierski, komendant m. st. Warszawy płk. Wieniawa-Długoszewski, oraz członkowie P.O.W.

Po mszy św. zgromadzeni członkowie P.O.W. w liczbie około 300 udali się na plac Marszałka Piłsudskiego, gdzie złożyli wieniec z żywego kwiecia na mogile Nieznanego Żołnierza.

O godz. 11.30 nastąpiło otwarcie zjazdu w obecności p. prezesa Rady Ministrów Walerego Sławka i szefa gabinetu p. Schaetzla. Zjazd otworzył w imieniu zarządu zrzeszenia mjr. Ziemiański. W imieniu rządu powitał zjazd prezes Rady Ministrów W. Sławek. W przemówieniu swem p. premjer podkreślił znaczenie pracy P. O. W. dla zdobycia niepodległości Rzeczypospolitej. Nawiązując do szczytnych tradycyj POW p. premjer zaznaczył, że rola POW nie jest bynajmniej skończona, lecz przeciwnie wszyscy członkowie POW powinni dziś wytrwale pracować dla umocnienia potęgi mocarstwowej Polski.

Następnie po uchwaleniu regulaminu obrad odbyły się wybory komisji przez plenum. Na tem o godzinie 14 posiedzienie zakończono.

O godz. 17 otwarto drugie plenarne posiedzenie. Przed rozpoczęciem dalszych obrad zjazd jednogłośnie postanowił wysłać depesze hołdownicze do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i do p. Marszałka Piłsudskiego. Następnie zabrał głos p. Kozłowski, wygłaszając referat programowo-organizacyjny. Po uzupełniających wyborach do zarządu o godz. 21.15 nastąpiło zamknięcie zjazdu.

Na zakończenie odbył się bankiet.

Wyniki wyborów w okręgu Gniezno.

POZNAŃ, 2.VI (Pat). Uzupełniające wybory do Sejmu w okręgu Nr. 23 Gniezno. Uprawnionych do głosowania 168.826; głosowało 106.920. ważnych głosów oddano 105.653. Na listę Nr. 1 padło głosów 12.141, Nr. 7 — 24,409, Nr. 18 — 15.642, Nr. 24 — 32.865, Nr. 25 — 20.074. Mandaty uzyskali: pos. Brzeziński (NPR), pos. Zerbe (bl. Mniejszości Nar.), ze Stron. Nar. pos. Trąmpczyński, względnie Lewandowski (pos. Trąmpczyński uprzednio zrzekł się mandatu) i Maciej Zgoliński — rolnik. Z listy Nr. 25 (Piast i Chrz. Dem.) pos. dr. Michałkiewicz (Piast), zaś pos. Czyszewski (Chr. Dem.) stracił mandat. Lista Nr. 2 (P.P.S.) otrzymała 12.155 głosów, w porównaniu z rokiem 1928 straciła 14 080.

Program Hugenberga.

BERLIN, 2.VI (Pat.)

Przewodniczący stronnictwa niemiecko-narodowego Hugenberg wygłosił wczoraj w Halle przemówienie programowe, w którem sprecyzował w następujący sposób zasady swej polityki zagranicznej.

Ze względu na powszechny brak rynków zbytu, charakteryzujący obecną sytuację gospodarczą świata, Niemcy powinny wykorzystać swe położenie geograficzne, ażeby cały ciężar odszkodowań wojennych zwalić na państwa zagraniczne. Rząd niemiecki powinien nałożyć na towary i surowce, sprowadzane z zagranicy, specjalną t. zw. daninę odszkodwawczą, którą mają opłacać wyłącznie importerzy zagraniczni przez cały czas trwania planu Yonga. Z wpływów tych spodziewa się Hugenberg otrzymać 50 proc. niemieckiego ciężaru odszkodowawczego.

Nowe stanowiska Unszlichta, Uborewicza i Gamarnika.

MOSKWA, 2.VI. (Pat). Józef Unszlicht przestał pełnić funkcie zastępcy komisarza ludowego wojny i marynarki, a został mianowany wiceprezesem wyższej rady gospodarstwa narodowego Z. S. S. R.

Członkowie rewolucyjnej rady wojennej Hieronim Uberowicz i Jan Gamarnik zostali mianowani zastępcami komisarza ludowego wojny i marynarki.

Upadek prasy liberalnej w Anglji.

LONDYN, 2.VI (Pat). W tutejszych kołach politycznych sensację sprawiła fuzja dwu dzienników liberalnych „Daily Chronicle" i „Daily News". W ten sposób z trzech dzienników liberalnych w ciągu dwu lat pozostał jeden. Upadek prasy liberalnej postępuje równolegle z upadkiem znaczenia politycznego stronnictwa liberalnego.

NA WILEŃSKIM BRUKU

Zderzenie auta z motocyklem.

Taksówka Nr. 38044 prowadzona przez Stanisława Makowskiego, jadąc przez ul. Antokolską zaczepiła kołem przejeżdżający w tym czasie motocykl, kierowany przez sierż. Wacława Piotrowskiego.

Na szczęście wypadek nie pociągnął za sobą groźniejszych skutków.

Okradziony w cerkwi.

Edward Morgiewicz (z. św. Jerski 6) będąc w niedzielę w cerkwi przy ul. Metropolitalnej został okradziony.

Nieujęty złoczyńca wyjął Margiewiczowi z tylnej kieszeni portfel zawierający 390 zł. i 5 dolarów w gotówce, weksel na 100 zł. z wystawienia Zygm. Toczyłowskiego i inne dokumenty i papiery.

Policjant okradziony w autobusie.

St. przodownik Antoni Ostrowski (ul. Litewska 5), jadąc autobusem linji N. 1, został okradziony przez nieujawnionego „doliniarza", który wyciągnął policjantowi z kieszeni portfel, zawierający 285 zł. w gotówce, legitymację służbową i inne dokumenty.

Złodziej akrobata, śród nocy okradł mieszkanie.

W nocy na 1 b. m. nieznani sprawcy po przystawieniu drabiny wdrapali się do okna które otworzyli przez niezamknięty lufcik i tą drogą dostali się do mieszkania Adama Majera (ul. Zakretowa 46).

Po splondrowaniu mieszkania złoczyńcy wybrali sobie najsolidniejszą garderobę, bo zimowy płaszcz z kołnierzem fokowym i popielatą bekieszę na barankach z czarnym futrzanym kołnierzem i z rzeczami temi zbiegli niezauważeni przez nikogo.

Giełda warszawska z dn. 2.VI. b. r.

WALUTY I DEWIZY:	
Dolary	8,88½ — 8,90½ — 8,86½
Belgja	124,48—124,79—124,17
Holandja	358,68—359,58—357,78
Londyn	43,33—43,44—43,22
Nowy York	8,908—8,928—8,888
Paryż	34,96½—35,05—34,87
Praga	26,44¼—26,51—26,37½
Szwajcarja	172,54—172,97—172,11
Stokholm	239,35—239,95—238,75
Wiedeń	125,79—126,10—125,48
Włochy	46,73—46,85—46,61
Berlin w obr. pryw.	212,80
PAPIERY PROCENTOWE:	
Pożyczka konwersyjna	55,00
5% kolejowa	52,00
8% L. Z. B. G. K. i B.R., obl. B. G. K.	94,00
Te same 7%	83,25
4% kredytowe ziemskie	54,00
5% warszawskie	76,20
8% Częstochowy	67,50
10% Siedlec	80,00
6% poż. konw. m. Warszawy 1926 r.	57,00
AKCJE:	
Bank Dyskontowy	116,00
Bank Polski	170,00—170,50
Bank Zachodni	73,00
Bank Zw. Spółek Zarobk.	72,50
Cukier	35,50
Lilpop	27,50
Modrzejów	10,00
Ostrowiec serja B	57,00
Parowozy I i II em.	19,00
Starachowicze	18,75
Haberbusch	110

Popierajcie przemysł krajowy

Popierajcie Ligę Morską i Rzeczną.

S. S. VAN DINE. 21)

Sprawa „biskupa".

Przekład autoryzowany **Janiny Sujkowskiej.**

— A! miał zwyczaj spacerować po parku co rano — mruknął Vance. — Bardzo interesujące, bardzo.

— Tylko, że nam nic z tej wiadomości nie przyjdzie — odparł Pitts. — Dużo ludzi ma ten zwyczaj. Jak mi powiedziano, chłopiec zachowywał się przed wyjściem zupełnie normalnie. Był w dobrym humorze i zawołał „do widzenia" wesołym głosem. Stamtąd skoczyłem na uniwersytet, gdzie rozmawiałem z kilkoma studentami, którzy go znali i z jednym z profesorów. Sprigg miał opinję spokojnego chłopca, nie zawierał przyjaźni i lubił samotność. Był poważny i cały pochłonięty nauką. Robił świetne postępy i nigdy nie widywano go w towarzystwie kobiet. Jak taki człowiek mógł się zaplątać w jakąś kabałę? Dlatego właśnie nie widzę w jego śmierci nic szczególnego. Musiał to być poprostu jakiś wypadek. Może go wzięto za kogo innego.

— A kiedy go odnaleziono?

— Kwadrans przed ósmą. Jeden z mularzy, zajętych przy budowie domu na 79 Street, przechodził właśnie przez park w drodze do kolei, zobaczył ciało i dał znać policji.

— A Sprigg opuścił dom na 93 Street o wpół do ósmej. — Vance patrzył z namysłem w sufit. — To znaczy, że zaledwie zdążył przyjść do parku, został zabity. Nasuwa się przypuszczenie, że ktoś, kto znał jego przyzwyczajenia, już tam na niego czekał. Sprawność i orjentacja, co?... Chyba nie zbieg okoliczności, jak są mieędzy jego papierami?...

Sędzia, ignorując docinek, zwrócił się do Pittsa.

— Czy nie znaleziono absolutnie żadnej poszlaki?

— Nie, panie sędzio. Moi ludzie przeszukali gruntownie miejsce, ale bez skutku.

— A w kieszeniach Sprigga — między jego papiearmi?...

— Nic szczególnego. Zostawiłem wszystko w biurku — kilka listów, garść najzwyczajniejszych drobiazgów... — Urwał nagle, jakby coś sobie przypomniawszy, poczem wydobył z kieszeni pogięty notes. — To jeszcze było — dodał bez zapału, wręczając Markhamowi udartą, trójkątną kartkę papieru. — Znaleźli ten świstek pod ciałem. Niema w nim nic szczególnego, ale schowałem go do kieszeni. Ot, siła przyzwyczajenia!

Okazany skrawek papieru miał może cztery cale długości i wyglądał tak jakby go oddarto od zwyczajnego, kancelaryjnego, nielinjowanego arkusza. Na białej powierzchni widniała część formuły matematycznej, napisanej na maszynie, z zaznaczonym ołówkiem znakiem nieskończoności, znakami równania i lambdą. Kartka ta pomimo pozornego braku związku, odegrała w śledztwie, spowodowanem śmiercią Sprigga, rolę zdumiewającą i złowieszczą.

Vance rzucił ledwie okiem na papier, zato Markham trzymał go w ręku dłuższą chwilę, marszcząc czoło. Miał już coś powiedzieć, kiedy pochwycił wzrok przyjaciela i rzucił niedbale świstek na biurko.

— Więcej pan nie znalazł?

— Nie, panie sędzio.

Markham wstał.

— Bardzo panu dziękuję, kapitanie. Nie wiem, jak nam pójdzie ta sprawa, ale sprobujemy. — Wskazał na pudełko Perfectos. — Proszę, zaopatrz się pan na drogę.

— Bardzo dziękuję, panie sędzio.

Pitts wziął kilka cygar i schowawszy je pieczołowicie do kieszeni kamizelki, podał nam wszystkim rękę.

Po jego wyjściu Vance zerwał się skwapliwie z krzesła i pochylił nad biurkiem.

— Słowo daję! — wyjął monokl i przestudjował znaki na udartym skrawku. — Ciekawe! Zaraz, gdzieś ja niedawno widziałem tę formułkę?... Aha, tensor Riemanna-Christoffela — naturalnie! Drukker posłużył się nią w swojem dziele, ale co z tym fantem robił Sprigg? Jego studja nie obejmowały jeszcze tej formuły... — Podniósł papier pod światło. — Ten sam papier, co w listach biskupa. I pewnie zauważyliście, że czcionki podobne.

Heath przysunął się skwapliwie.

— Ten sam — powtórzył oszołomiony. — Mamy w każdym razie ogniwo, łączące obie zbrodnie.

Vance podniósł zdumione oczy.

— Ogniwo — tak, ale obecność karkti z tą formułą pod ciałem Sprigga jest tak samo nieracjonalna jak samo morderstwo...

Markham poruszył się niespokojnie.

— Mówisz, że Drukker użył tej formuły w swojej książce?

— Tak, ale to go nie kompromituje. Tensor jest znany wszystkim uczonym matematykom. Jest to jedna z formuł geometrji poeuklidesowej, odkryta przez Riemanna w związku z pewnem konkretnem zagadnieniem z dziedziny fizyki i odgrywająca obecnie doniosłą rolę w matematyce względności. Rzecz wysoce naukowa w sensie oderwanym i nie mogąca mieć żadnego bezpośredniego związku z zabójstwem Sprigga. — Zajął zpowrotem krzesło. — „Arnesson będzie uszczęśliwiony". Może uda mu się wyciągnąć z tego jaką zdumiewającą konkluzję.

— Nie widzę żadnej racji — zaoponował Markham — żeby informować go o tej nowej sprawie. Uważam, że im dłużej utrzymujemy ją w tajemnicy, tem lepiej.

— Biskup na to nie pozwoli—odrzucił Vance.

Markham zaciął szczęki.

— Na Boga! — wybuchnął. — Co się z nami dzieje? Oczekuję, że obudzę się lada chwila i odkryję, że mnie dręczył zły sen.

— Tak dobrze nie będzie — jęknął Heath i wykonał silny wdech, jak człowiek gotujący się do walki. — I co teraz? Dokąd się stąd udamy? Muszę działać, bo inaczej zwarjuję!

Sędzia spojrzał na Vance'a.

— Zdaje mi się, że ty wiesz, co robić. Radź, człowieku! Przyznam ci się, że mam w głowie kompletny zamęt.

Vance zaciągnął się powoli dymem papierosa. Nagle pochylił się naprzód i rzekł:

— Słuchaj, Markham! Z tego wszystkiego da się wyprowadzić tylko jeden wniosek. Koncepcja obu morderstw narodziła się w mózgu jednego i tego samego człowieka, oba wytrysnęły z tego samego groteskowego impulsu. I ponieważ pierwsze z nich zostało popełnione przez człowieka, obznajmionego dokładnie ze stanem rzeczy w domu Dillardów, musimy dojść do przekonania, że człowiek ten w dodatku do tej wiedzy posiadał równie dokładną znajomość zwyczajów Sprigga. Znalazłszy takiego człowieka, będziemy musieli sprawdzić dane, tyczące się czasu, miejsca, okoliczności i prawdopodobnego motywu. Między Spriggiem i Dillardami istnieje jakiś wewnętrzny związek. Jaki — nie wiem. Musimy to zbadać i to będzie nasze pierwsze posunięcie. Jako punkt wyjścia proponuję dom Dillardów.

— Ale możebyśmy wpierw pomyśleli o lunchu — rzekł znużonym głosem Markham.

(D. c. n.)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3. Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika redl.-komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Antoni Wiszniewski